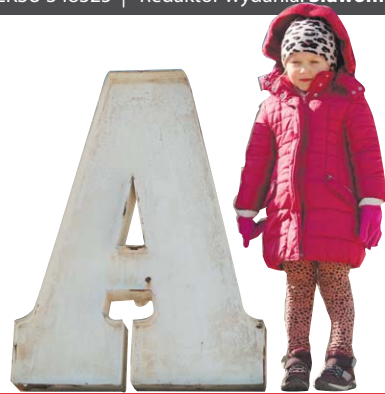


dziennik

W S C H O D N I

CZWARTEK 11 MARCA 2021 r.



Po 56 latach zniknął „szpital”

Duży, widoczny z daleka napis „Państwowy Szpital Kliniczny”, który od 56 lat znajdował się nad wejściem głównym do budynku SPSK4, przeszedł do historii. 15-kilogramowe litery zostały zdemontowane i już nie wrócą na miejsce. Będą nowe, będzie też nowa nazwa **STRONA 2**

600 tys. zł od policji za śmierć

KOSZMAR Lubelska policja zapłaciła 600 tys. zł zadośćuczynienia rodzinie mężczyzny, który zmarł. Mundurowi nie zwracali na niego uwagi, chociaż 17 godzin leżał bez ruchu. Policjanci sądzili, że jest pijany, a on umierał z powodu krwiaka mózgu

Jacek Szydłowski

To wyrok niezwykle istotny dla ochrony praw człowieka w Polsce. Wyznacza standardy ochrony praw człowieka, których powinni przestrzegać funkcjonariusze publiczni – tak rozstrzygnięcie Sądu Apelacyjnego w Lublinie komentuje adw. Grzegorz Gozdór, pełnomocnik rodziny zmarłego mężczyzny.

Wyrok lubelskiego sądu to finał sprawy, której początki sięgają 27 grudnia 2012 r. Jan Ł., 53-letni hydraulik wracał wówczas z pracy w Spółdzielni Mieszkaniowej Motor. Przy ul. Lwowskiej przewrócił się i uderzył w głowę w chodnik.

Chociaż Jan Ł. mówił bełkotliwie, to podał mundurowym swoje dane. Strażnicy nie wyczuli od niego alkoholu, a 53-latek również zapewnił, że nic nie pili.

Strażnicy wezwali pogotowie. Po chwili jednak zatrzymali karetkę, która przejeżdżała w pobliżu. Z ich relacji wynika, że ratownik tylko rzucił okiem na Jana Ł. i stwierdził, że mężczyzna jest pijany. Świadkowie nie przypominają sobie jakichkolwiek badań, chociaż w dokumentacji medycznej zapisano inaczej. Z dokumentów wynika też, że podczas zaledwie 6-minutowej interwencji medyk ocenił 15 różnych parametrów. Jako rozpoznanie wpisano „upojenie alkoholem”.

Strażnicy wezwali policjantów. W międzyczasie próbowali podnieść Jana Ł. z ulicy. Mężczyzna miał jednak bardzo sztywne ciało. – Nawet nie był w stanie się zgąć – zeznali strażnicy miejscy. Kiedy na miejsce dojechali policjanci, Jan Ł. dostał drgawek. Wezwano więc kolej-

ny zespół pogotowia. Tym razem interwencja trwała 5 minut. W dokumentacji odnotowano szereg badań, ale rozpoznanie było identyczne.

Policjanci postanowili zabrać 53-latkę do izby zatrzymań, by wytrzeźwiać. Wcześniej odwiedzili szpital. Tam lekarz stwierdził, że nie ma przeszkód do zatrzymania Jana Ł. Na każdym etapie mężczyzna był traktowany jak pijany, chociaż nikt tego nie sprawdził.

Po blisko dwóch godzinach od pierwszej interwencji strażników, Jan Ł. trafił do izby zatrzymań w komendzie przy ul. Północ-

nej. Mundurowi położyli go w celi i przez 17 godzin nie zwrócili uwagi, że mężczyzna leży bez ruchu. Dopiero policjant z porannej zmiany zainteresował się Janem Ł. Okazało się, że z mężczyzną nie można nawiązać kontaktu. W nosie miał skrzepy krwi. Z trudem oddychał. Policjanci wezwali karetkę. 53-latek trafił do szpitala, gdzie lekarze usunęli mu krwiaka mózgu. Mężczyzny nie udało się jednak uratować. Jan Ł.



Zmarł w sylwestra. Zostawił żonę i sześcioro dzieci.

Prokuratura umorzyła postępowanie dotyczące jego śmierci, ale rodzina pozwała KMP w Lublinie, domagając się zadośćuczynienia. Udało im się dopiero w procesie odwoławczym. Sąd Apelacyjny w Lublinie przyznał bliskim Jana Ł. w sumie 600 tys. zł. W uzasadnieniu wyroku wskazał na zaniedbania ze strony policjantów.

– Funkcjonariusze nie wypełnili ciężących na nich obowiązków w zakresie nadzoru nad osadzonym i zignorowali fakt pozostawiania Jana Ł. w bezruchu przez ponad 17 godzin, co w konsekwencji pozbawiło go szans na przeżycie – ocenił sąd.

Monitoring w celi działał z przerwami. W takiej sytuacji policjanci mieli obowiązek kontrolować zatrzymanych nie rzadziej niż co pół godziny. W przy-

padku nietrzeźwych, z którymi nie można nawiązać kontaktu, mieli też obowiązek sprawdzania czynności życiowych. W przypadku Jana Ł. nikt tego nie robił. Co więcej, z dokumentacji wynika, że jeden policjant w tym samym czasie kontrolował nawet kilkanaście cel, patrząc jedynie przez wizjer.

– Jeżeli refleksje osoby kontrolującej osadzonych w celach, sprowadzają się do stwierdzenia, że kontrolowane osoby przebywają w tych celach, to powstaje pytanie: gdzie indziej mogłyby się te osoby znajdować, skoro cele zamknięte były na klucz, a obserwacja prowadzona była jedynie przez wizjer. Nie o taką kontrolę tu chodzi – ocenił sąd.

Wyrok jest prawomocny, a rodzina Jana Ł. otrzymała już pieniądze. Nie wiadomo jeszcze, czy przedstawiciele Skarbu Państwa wniosą o kasację wyroku.

Pokuta za Atosa

Z SĄDU Grzywna i zakaz posiadania psów. To kara dla księdza Marka J., skazanego za znęcanie się nad psem. Duchowny skrajnie zaniedbał czworonoga, którym miał się opiekować

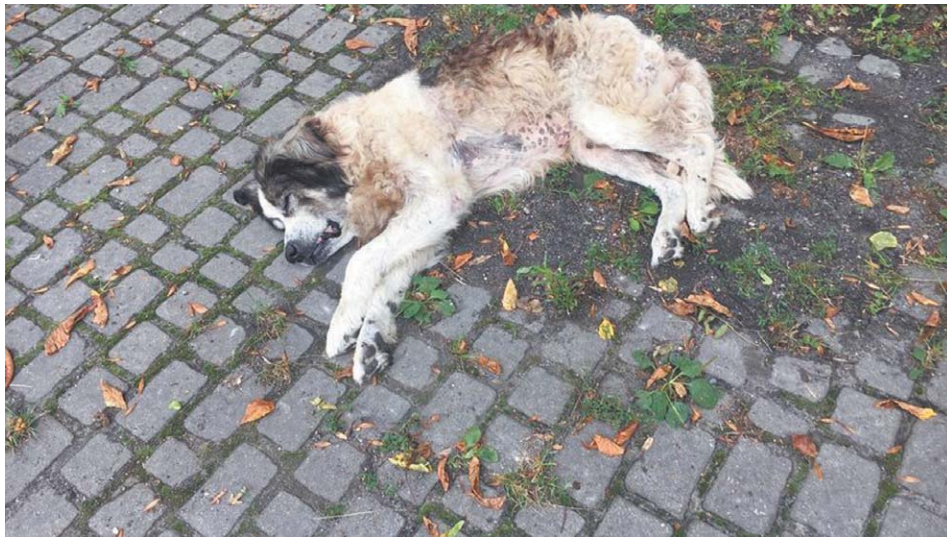
Wyrok dotyczący Marka J. zapadł w środę w Sądzie Rejonowym Lublin Zachód. Duchowny został skazany na tysiąc złotych grzywny oraz roczny zakaz posiadania psów. Ma również wpłacić tysiąc złotych na rzecz Fundacji na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege, która była oskarżycielem posiłkowym w sprawie. Sąd zobowiązał również księdza do zwrotu wydatków, jakie organizacja poniosła na leczenie psa. Chodzi o blisko 6,8 tys. zł.

Proces Marka J. toczył się od stycznia. Ksiądz odpowiadał za długotrwałe znęcanie się nad psem, którym powinien się opiekować. Atos przez ponad rok był po-

zbawiony opieki, co miało fatalne skutki.

Na mieszańca w typie bernardyna zwróciła uwagę wolontariuszka fundacji Ex Lege. Latem 2018 r. była na mszy w miejscowości Łubki niedaleko Wojciechowa. Zaniedbany pies konał przed kościołem, w którym trwało nabożeństwo. Pies był tak wyczerpany, że nie był w stanie się podnieść. Z trudem oddychał. Dzięki wolontariuszce Atos szybko trafił pod opiekę lekarzy weterynarii oraz fundacji Ex Lege. Żył jeszcze osiem miesięcy.

Atosem zajmował się poprzednik Marka J. – proboszcz parafii w Łubkach, który po przejściu na emeryturę przeniósł się w okolice Chełma. Psa zostawił swojemu następcy – właśnie



Markowi J. – tłumacząc, że w nowym miejscu nie ma warunków dla czworonoga.

Z relacji mieszkańców wsi wynika, że nowy proboszcz nie zwracał uwagi na psa.

Atosem miał się opiekować nowy proboszcz

FOT. FUNDACJA EX LEGE

Atosa dokarmiali uczniowie i pracownicy pobliskiej szkoły. Pies nie miał jednak zapewnionego odpowiedniego żywienia i opieki medycznej.

Po interwencji w Łubkach przedstawiciele Ex Lege zawiadomili o sprawie prokuraturę. Śledczy postawił księdza przed sądem, który jednak szybko umorzył postępowanie, tłumacząc to „znikomym stopniem szkodliwości społecznej”. Po apelacji sprawa wróciła na wokandę Sądu Rejonowego Lublin Zachód. Efekt był jednak podobny. Marek J. został uniewinniony. Sąd uznał, że ksiądz „opiekował się psem, jak potrafił”.

Oskarżyciele nie zrezygnowali i po raz kolejny złożyli apelację. Sąd odwoławczy raz jeszcze podzielił ich argumenty i skierował sprawę do ponownego rozpoznania. Wyrok skazujący nie jest prawomocny.

JACEK SZYDŁOWSKI



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

„Szpital” opuścił szpital

Po 56 latach znad głównego wejścia do szpitala przy ul. Jaczewskiego w Lublinie zniknął napis „Państwowy Szpital Kliniczny”. Historyczne, 15-kilogramowe litery nie wylądowały jednak na śmietniku. Pojawiają się przy głównym wejściu do SPSK4.

– To szczególny dzień dla naszego szpitala, historyczny moment – powiedział Radosław Starownik, dyrektor Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie. – Przebudowujemy i modernizujemy wejście główne do szpitala. Zde-

mujemy litery, które wisiały tu przez 56 lat. Napis zostanie wymieniony na nowy. Żegnamy się z reliktem przeszłości. Żeby jednak pozostać przy historii, ze starych liter planujemy utworzyć witacz przy głównym wejściu do szpitala.

Napis zostanie wymieniony przy okazji trwających w szpitalu prac termomodernizacyjnych. Nad wejściem głównym pojawi się nazwa, która funkcjonuje od 1998 roku – Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny Nr 4.

(KP)

Zamość i Tarnopol w zawieszeniu

ZAMOŚĆ Każda taka inicjatywa musi brać pod uwagę uczucia rodzin ofiar i Narodu Polskiego – pisze w specjalnym oświadczeniu prezydent Zamościa i zawiesza współpracę z Tarnopolem. Władze tego ukraińskiego miasta zdecydowały, że miejscowemu stadionowi będzie patronował dowódca UPA

Władze Tarnopola, z którym ściśle współpracuje polski Zamość, na swojej stronie internetowej informują, że miejski stadion ma nosić imię Romana Szuchewycza. Inicjatorem tego posunięcia był mer Serhij Nadał, a deputowani rady miasta podjęli decyzję jednomyślnie.

I to wywołało polsko-ukraiński skandal, bo Szuchewycz był jednym z dowódców UPA. Ambasador Polski Bartosz Cichocki właśnie odwołał swoją wizytę w Tarnopolu, a miała być ona poświęcona współpracy regionu z polskimi partnerami. – Nie miałem innego wyjścia i byłem zmuszony do zrezygnowania z mojej wizyty – napisał ambasador w cytowanym przez media liście.



Prezydent Zamościa, Andrzej Wnuk

FOT. ARCHIWUM

Teraz w sprawę włączył się Zamość. W wydanym

właśnie oświadczeniu prezydent miasta, Andrzej Wnuk jasno stwierdza, że powodem zawieszenia stosunków z Tarnopolem jest decyzja co do patrona stadionu.

– Dowódcy UPA odpowiedzialnego w latach 1943-44 za bestialskie ludobójstwo polskich mieszkańców ówczesnych województw ówczesnego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i lwowskiego – przypomina postać Szuchewycza w oświadczeniu prezydent Zamościa i dodaje – Rezygnujemy również z realizacji, wartego 68,713,50 euro, projektu pn. „Wspólna historia dwóch miast – Tarnopola i Zamościa” (...).

Jego celem było promowanie wspólnej historii miast i narodów, ale w ocenie

Wnuka obecnie „taka współpraca nie jest możliwa”.

Prezydent polskiego miasta nie odmawia nikomu prawa do własnego rozumienia historii: Nie mogę przejść do porządku dziennego nad okrucieństwem czasu wojny i nad brakiem poszanowania bezbronnych ofiar narodowości polskiej.

Zaznaczymy jeszcze, że chodzi cały czas o zawieszenie kontaktów, a nie o ich zerwanie. Wnuk ma nadzieję, że po ukraińskiej stronie „nastąpi zrozumienie, że każda inicjatywa dotycząca gloryfikacji zbrodniarzy wojennych rodzi następstwa”. – Każda taka inicjatywa musi brać pod uwagę uczucia rodzin ofiar i Narodu Polskiego – kończy pismo prezydent Zamościa.

SKO

Była radna PiS nie zbankrutuje

PRAWO I POLITYKA Anna Jaśkowska musi przeprosić, ale nie wszędzie. Tak postanowił Sąd Apelacyjny w Lublinie, rozstrzygając w sprawie byłej radnej PiS, która nazwała Tadeusza Mazowieckiego „stalinowcem i agentem NKWD”

Prawomocny wyrok w sprawie byłej radnej miejskiej z Lublina zapadł w styczniu. Sąd uznał, że Anna Jaśkowska naruszyła dobra osobiste synów byłego premiera. Nakazał jej opublikowanie przeprosin w „Dzienniku Wschodnim”, „Kurierze Lubelskim”, „Tygodniku Powszechnym”, tygodnikach „Do Rzeczy”, „Polityka” oraz „Sieci” oraz portalach onet.pl i tokfm.pl.

Adwokat Jaśkowskiej wystąpił o kasację do Sądu Najwyższego. Złożył też do Sądu Apelacyjnego w Lublinie wniosek o wstrzymanie wykonania wyroku do czasu rozpoznania skargi. Argumentował, że publikacja wszystkich przeprosin kosztowałaby ok. 8 mln. Oznaczałoby to w praktyce likwidację majątku jego klientki. Sąd tylko częściowo przychylił się do tego wniosku. Postanowił wstrzymać publikację przeprosin w portalach onet i tokfm.

– Nie dojdzie więc do swobodnego przepływu mienia i konfiskaty całego mienia



Anna Jaśkowska

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

mojej klientki, do czasu rozpoznania sprawy przez Sąd Najwyższy – komentuje adw. Michał Skwarzyński, pełnomocnik Anny Jaśkowskiej.

Proces dotyczył wypowiedzi radnej na sesji rady miasta w maju 2018r. Omawiano wtedy sprawę nazwaną ulicą imieniem Tadeusza Mazowieckiego. Radni PiS się sprzeciwiali, a Jaśkowska mówiła o byłym premierze, że był „stalinowcem, komunistą, agentem NKWD i kolaborował z okupacyjną, bolszewicką władzą”. Ponieważ radna nie przeprosiła za swoje słowa, synowie Tadeusza Mazowieckiego skierowali sprawę do sądu.

JSZ

Emerycie i renciście możesz więcej dorobić

ZUS Dobra wiadomość dla pracujących rencistów i emerytów. O ponad 200 złotych wzrósł limit dodatkowego przychodu, do którego mogą dorobić bez konsekwencji dla swoich świadczeń

Od 1 marca limit wynosi 3820,60 zł brutto mie-

sięcznie. – Taką kwotę mogą zarobić dodatkowo renciści i wcześniejszy emeryci. Jeśli przychód jest wyższy, to emerytura lub renta w danym miesiącu jest zmniejszana o kwotę przekroczenia. Przychód przekraczający drugi limit, obecnie 7095,40 zł, zawiesza

wypłatę emerytury lub renty za dany miesiąc – wyjaśnia Małgorzata Korba, rzeczniczka ZUS w województwie lubelskim.

Pierwszy próg jest szczególnie ważny dla osób pobierających renty socjalne, bo dla nich zasady dorabiania są inne.

– Przekroczenie dodatkowego przychodu w kwocie 3820,60 zł brutto powoduje od razu zawieszenie wypłaty renty socjalnej za dany miesiąc.

Progi przychodów zmieniają się raz na kwartał, bo zależą od wysokości przeciętnego

wynagrodzenia w kraju. Obecny próg obowiązuje w marcu, kwietniu i maju. Do limitu liczą się przychody, od których obowiązkowe są składki na ubezpieczenia społeczne. Są to wynagrodzenia z umowy o pracę, zleceń, przychody członków rad

nadzorczych, z działalności gospodarczej itp.

Limity dodatkowych przychodów nie dotyczą emerytek, które ukończyły już 60 lat i emerytów, którzy ukończyli 65 lat. Te osoby mogą dorabiać do swoich świadczeń bez ograniczeń.

(OPR. – P.P.)

dziennik Wschodni

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Siedziba redakcji:
ul. 3 Maja 18/2 (I piętro),
20-078 Lublin.

Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny: Paweł Puzio,
tel. 697 770 379,
e-mail: puzio@dziennikwschodni.pl

Zastępca redaktora naczelnego:
Paweł Buczkowski, tel. 697 770 405,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Agnieszka Dybek,
tel. 81 46 26 864, e-mail:
dybek@dziennikwschodni.pl

Dział on-line: tel. 691 770 010,
e-mail: online@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy:
Kierownik Jarosław Klukowski,
tel. 697 770 357,
e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl
Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Chełm: Wojciech Zakrzewski, tel. 691 770 009,
e-mail: wojciech.zakrzewski@dziennikwschodni.pl

Zamość: Agnieszka Dybek, tel. 697 770 423, e-mail:
agnieszka.dybek@dziennikwschodni.pl

Biuro Reklamy: Dyrektor Grzegorz Zubala,
tel. 519 503 529
e-mail: grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia i nekrologi: 81 46 26 820,
697 770 393 **Oferta:** 81 46 26 966,
e-mail: jakuszevska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl

Adres: 3 Maja 18/2 (parter),
20-078 Lublin

Druk: ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10,
04-190 Warszawa



W rocznicę szpital znów potrzebuje medyków

KORONAWIRUS Ponad 17 tysięcy osób z Covid-19 trafiło w ubiegłym roku do szpitala, a w szczycie drugiej fali epidemii było nawet 1700 zakażeń dziennie. Wczoraj minął dokładnie rok od potwierdzenia pierwszego przypadku SARS-CoV-2 w województwie lubelskim

Katarzyna Prus

Start był bardzo trudny – przyznał wczoraj Lech Sprawka, wojewoda lubelski, podsumowując rok epidemii w naszym regionie. – Już na początku mieliśmy dwa duże ogniska – w gminie Niedrzwica Duża (to stamtąd pochodził pacjent, u którego potwierdzono pierwszy przypadek koronawirusa - red.) i jeszcze bardziej liczne w gminie Białopole, w powiecie chełmskim, gdzie zakażonych osób było ponad 100, w ciągu kilkunastu dni – zaznaczył Sprawka.

Dodał, że z tego powodu Lubelskie było początkowo w krajowej czołówce pod względem liczby zakażeń. – 14 marca mieliśmy jedną z najtrudniejszych konferencji prasowych, kiedy poinformowaliśmy o pierwszym zgonie covidowskim – wspominał Sprawka.

Wojewoda przypomniał, że przed epidemią w całym województwie było zaledwie 230 łóżek zakaźnych. Początkowo ich liczbę zwiększono do 700. Na jesieni, kiedy drastycznie wzrosła liczba



zakażeń i pacjentów wymagających leczenia w szpitalu, takich miejsc było już ponad 2 tysiące. W szczycie drugiej fali liczba hospitalizacji przekroczyła 1500 i padł dzienny rekord zakażeń – 1700. Jak z kolei przekazał Karol Tar-

14 marca poinformowano o pierwszym zgonie w regionie – wspominał wojewoda

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

kowski, dyrektor lubelskiego NFZ, w ubiegłym roku, w szpitalach i izolatoriach było w sumie hospitalizowanych ponad 17 tys. pacjentów.

– Mówimy o zjawisku nieprzewidywalnym, wyjątkowym w ciągu ostatnich 100

lat. Trzeba mieć to na uwadze, jeśli staramy się oceniać działania w skali województwa i kraju. Nie chcemy przekonywać, że to było niekończące się pasmo sukcesów, ale wiele się udało – zaznaczył prof. Krzysztof

Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK1 w Lublinie. To jego klinika, jako pierwsza w kraju, rozpoczęła leczenie osoczem ozdrowieńców. – Jako pierwsi podaliśmy też tocilizumab, lek blokujący układ immunologiczny. Dzisiaj wiemy, na podstawie publikacji naukowych, że kilkakrotnie zmniejsza on śmiertelność pacjentów, wtedy podejmowaliśmy ryzyko – wspomina prof. Tomasiewicz.

Województwo lubelskie ma nadal najniższy wskaźnik zachorowań na 100 tys. mieszkańców. W całym regionie jest już jednak zajętych 996 łóżek covidowskich na 1429 dostępnych. W szpitalu tymczasowym jest 36 pacjentów, w tym jeden pod respiratorem. – Jeśli taka dynamika wzrostu hospitalizacji utrzyma się do końca tygodnia, to w połowie przyszłego tygodnia zostanie uruchomionych kolejnych 28 łóżek w szpitalu tymczasowym. W związku z tym wznowiliśmy już rekrutację personelu – poinformował wojewoda.

Historyczna komisja w RDOŚ

MOBBING Obniżanie przyznawanych nagród, nierówne traktowanie czy podważanie kompetencji. Na to skarży się jeden z pracowników RDOŚ w Lublinie. Sprawa jest w sądzie

Atmosfera jest fatalna. Pracownicy są podzieleni na jakieś obozy wzajemnie się zwalczające. Dochodzi do sytuacji, które z czystym sercem można nazwać mobbingiem – mówi nam jedna z osób zatrudnionych w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie.

Inna dodaje: Nawet jeśli niewłaściwych zachowań nie dopuszcza się sam dyrektor, to mamy uczucie, że na takie przyzwala.

RDOŚ to arcyważna instytucja rządowa, której zajmuje się szeroko rozumianą ekologią. To ona np. zajmuje się kwestiami przyrodniczymi przy realizacji najważniejszych inwestycji na Lubelszczyźnie.

Dyrekcja istnieje od 2008 roku. W listopadzie 2019 r. po raz pierwszy w historii RDOŚ zebrała się komisja powołana do wyjaśnienia zarzutów o mobbing.

Ale do rzeczy. Oficjalnie na mobbing poskarżył się jeden

z pracowników. To były natelnik jednego z wydziałów. Arkadiusz Iwaniuk, dyrektor RDOŚ przyznaje, że w sądzie toczy się postępowanie „na skutek pozwu wniesionego przez pracownika RDOŚ”.

– W którym sądzie nie wydał jeszcze rozstrzygnięcia – zaznacza Iwaniuk. Sam pracownik z nami o sprawie nie chce rozmawiać. Udało nam się jednak ustalić, że skarży się na np. otrzymywanie niższych nagród, nierówne traktowanie, podważanie kompetencji co miało się dziać przy świadkach.

O tym, że atmosfera w RDOŚ jest zła potwierdza kilka pracujących tam osób – Pierwsze regulacje wewnętrzne dotyczące mobbingu i procedury antymobbingowej zostały wprowadzone jeszcze w 2013 roku. Obecnie obowiązująca regulacja została wprowadzona zarządzeniem wewnętrznym z listopada 2019 r. – odpisuje nam dyrektor Iwaniuk zapytany o sprawę.

Nie na wszystkie nasze pytania otrzymaliśmy odpowiedzi, a pytaliśmy m.in. o prace komisji z listopada 2019 roku. To ona zajmowała się kwestiami zgłoszonymi przez byłego naczelnika.

W skład komisji wchodziły osoby wskazane przez kierownictwo i przedstawicieli związków zawodowych. Tego RDOŚ nie przyznaje, ale udało nam się ustalić, że komisja nie wykryła żadnych nieprawidłowości. Ale udało nam się też ustalić, że przynajmniej jeden z członków komisji złożył zdanie odrębne.

– Znaczące jest to, że taka komisja w ogóle musiała powstać. Wcześniej, przez lata nie była potrzebna – zwraca uwagę jeden z pracowników i dodaje: Wiele osób czeka na wyrok sądu w sprawie mobbingu. Jak ten pracownik wygra, to sądzę, że zaraz posypią się kolejne pozwy.

ŚŁAWOMIR SKOMRA

Ziemniaczany złodziej

POLICJA Pod pretekstem sprzedaży ziemniaków okradł staruszkę. Teraz policja publikuje portret pamięciowy złodzieja

Wszystko wydarzyło się 26 lutego na osiedlu Leśna w Puławach. – Do 84-letniej mieszkanki jednego z bloków zapukał nieznany jej mężczyzna, który zaoferował na sprzedaż ziemniaki. Kobieta początkowo nie chciała ich kupić, ale przekonał ją, że są dobre i tanie więc postanowiła wziąć kilka kilogramów – opisuje sytuację policja.

Mężczyzna w pewnym momencie zapytał staruszkę, czy mogłaby mu rozmiąć 200 złotych. Kobieta weszła do mieszkania i z koperty na szafce wyjęła dwa banknoty po 100 złotych. – Wtedy mężczyzna wszedł za nią do mieszkania, ponaglał ją, aby znalazła siatkę na ziemniaki. Kobieta zaczęła szukać



Portret pamięciowy złodzieja

FOT. POLICJA

siatki, a gdy się odwróciła, fałszywego handlarza nie było już w domu. Wraz z nim zniknęła koperta z pieniędzmi, w której było 1800 zł – dodają policjanci.

Okazuje się, że złodziej odwiódził też inną mieszkań-

kę tego bloku, ale nie został wpuszczony do mieszkania. Dwa dni wcześniej na tym samym osiedlu złodziej „oferował do sprzedaży jajka”.

Jedną z kobiet dokładnie zapamiętała wygląd mężczyzny i na tej podstawie w Laboratorium Kryminalistycznym KWP w Lublinie powstał portret pamięciowy.

Poszukiwany jest mężczyzna w wieku 35-45 lat, o krępej budowie ciała, z widocznym brzuchem, jednodniowym ciemnym zarostem i ciemną oprawką oczu. Mężczyzna miał około 165-170 cm wzrostu. Ubrany był w ciemną kurtkę i ciemne spodnie, na głowie miał czarną, wełnianą czapkę.

– Osoby, które rozpoznają mężczyznę z portretu pamięciowego, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Puławach pod nr tel. (47) 812 33 35 lub (47) 812 32 90 – apeluje policja.

SKO

Młoda kobieta zmarła przed szpitalem

ŁĘCZNA 29-letnia kobieta wyszła z budynku szpitala i zasnęła. Od razu przybyła pomoc, ale nie udało się jej uratować.

Aspirant Magdalena Krasna z policji w Łęcznej potwierdza, że po godzinie 9

rano służby otrzymały informację o zgonie w okolicy miejscowego szpitala.

– To 29-letnia mieszkanka Łęcznej – dodaje policjantka i zaznacza, że policja wspólnie z prokuraturą będzie ustalała szczegóły sprawy.

Na razie wygląda to tak, że młoda kobieta wyszła z budynku szpitala i zasnęła. Od razu przybyła pomoc medyczna, ale nie udało się uratować kobiety.

SKO

Wylicytowane pyszności. Pani dziekan przygotowała studentowi włoskie dania

UCZELNIE W tym roku w Finale WOŚP brał udział Uniwersytet Medyczny. Studenci, pracownicy i władze utworzyli bardzo długą listę atrakcji, przedmiotów, kursów, wydarzeń, które można było wylicytować. Trwa realizacja przedmiotów styczniowych licytacji



Profesorski lunch wylicytowany w ramach WOŚP



Job Shadowing w Klinice Okulistyki

FOT. FB/UMLUUBLIN

Propozycje były oryginalne. Na przykład dziekan Wydziału Lekarsko-Dentystycznego UM, prof. dr hab. Renata Chałas wystawiła na licytację... zaproszenie na lunch. Właśnie został zjedzony. Parni profesor przygotowała dania kuchni włoskiej Wojciechowi Pakaszewskiemu, studentowi

kierunku lekarsko-dentystycznego.

W menu posiłku zaserwowanego w gabinecie pani dziekan znalazły się: pasta ai funghi porcini oraz cuscineti ripieni di tartufo e capra. Deser? Panna cotta z filiżanką mocnego espresso.

- Spotkanie minęło w miłej atmosferze, dowiedziałem się o przyszłościowych krokach rozwoju uczelni i moż-

liwościach jakie będą mieli studenci. Bardzo się cieszę, że mogłem wspomóc tak ważne wydarzenie jak WOŚP jednocześnie spędzając popołudnie w doborowym towarzystwie Pani Profesor – skomentował student.

W ramach akcji „Kadra UMLub wspiera WOŚP” za 734 zł wylicytowano możliwość stoczenia z profesorem Anną Drelich-Zbroją oraz

lekarzami z Zakładu Radiologii Zabiegowej i Neuroradiologii w SPSK4... bitwy na śnieżki. Za 210 zł „poszło” ciasto, które zaoferował doktor Mateusz Szymański, asystent z Katedry i Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka UM.

Ale były też oferty zawodowe. Na przykład student kierunku lekarskiego Maciej Zielonka wylicytował wizytę

w Klinice Okulistyki Ogólnej. - Najciekawszą częścią dnia był pobyt na bloku operacyjnym, gdzie nie tylko mogłem przyglądać się pracy specjalistów, ale także asystować prof. Robertowi Rejdakowi w operacji usunięcia zaćmy. Mam nadzieję, że w przyszłości będę miał możliwość szkolić się pod okiem okulistów z naszej kliniki – komen-

tuje student, który skorzystał z oferty wspierając tym samym WOŚP.

Efektom tak różnorodnej aukcji organizowanej przez Centrum Wolontariatu Uniwersytetu Medycznego w Lublinie była kwota 42 tysięcy 53 złotych. Trafiła ona na konto Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

(OPRAC. AGDY)

Kto odbierze nasze śmieci?

PORZĄDKI Z końcem czerwca wygasną zawarte przez miasto umowy na odbiór odpadów od mieszkańców Lublina. Przetarg na nowych wykonawców tej usługi, zapowiadany na grudzień, dopiero ma zostać ogłoszony

Ratusz informuje, że jeszcze pracuje nad szczegółami zamówienia na usługę wywozu i zagospodarowania odpadów komunalnych. Wcześniej

zapowiadano, że taki przetarg będzie ogłoszony w drugiej połowie grudnia ubiegłego roku.

- Przygotowywanie dokumentów przetargowych rozpoczęliśmy w 2020 r.

równoległe z przygotowaniem zmian w Regulaminie utrzymania czystości i porządku na terenie miasta, w której wszedł w życie 1 stycznia br. Warunki przetargowe muszą być zgodne

z tymi zapisami, dlatego nie ogłosiliśmy postępowania w ubiegłym roku – wyjaśnia Marta Smal-Chudzik, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska w Urzędzie Miasta Lublin.

Przetarg na odbiór odpadów od mieszkańców Lublina, jak zapewnia Ratusz, ma być ogłoszony „w najbliższym czasie”. - Obecnie nie możemy jeszcze mówić o szcze-

gółowych warunkach – stwierdza Smal-Chudzik. - Projekt umowy będzie dostępny w momencie opublikowania ogłoszenia o zamówieniu.

(DRS)

Projekt jest, nie ma kasy

ZABYTKI Jeszcze wiosną można się spodziewać oficjalnego pozwolenia budowlanego na wykonanie iluminacji Bramy Krakowskiej. O takie pozwolenie zawnioskował tydzień temu miejski Wydział Inwestycji i Remontów.

To efekt wykonanych wcześniej prac projektowych przeprowadzonych na koszt Rady

Dzielnicy Stare Miasto. Projekt ma wymagane uzgodnienia konserwatorów zabytków, energetyków i drogowców.

Koszty wykonania iluminacji został oszacowany na 480 tys. zł, ale w tegorocznym budżecie miasta nie zarezerwowano ani złotówki na oświetlenie Bramy Krakowskiej. (DRS)

Nikt nie chce do karczmy

NIERUCHOMOŚCI Znowu nie było chętnych na zakup od miasta budynku przy ul. Turystycznej 2, znanego jako „czerwona karczma”. Obiekt był wystawiony przez Ratusz na przetarg z ceną wywoławczą ustaloną na 2 mln zł, ale

zwycięzca przetargu zapłaciłby tylko połowę zaoferowanej ceny ze względu na nabywcę zapłaciłby tylko połowę zaoferowanej ceny, bo budynek widnieje w rejestrze zabytków. Nie skusił się nikt.

(DRS)

Już myślą o wakacjach

WYPOCZYNEK 130 tys. zł zamierza podzielić samorząd Lublina między organizatorów zajęć dla dzieci i młodzieży, które będą spędzać wakacje w mieście. Dotacje będą rozdysponowane w konkursie ogłoszonym przez Urząd Miasta, który będzie czekać na oferty konkursowe do 6 kwietnia. O pieniądze mogą się

starać organizatorzy „półkolonii, warsztatów lub cyklicznych zajęć, imprez organizowanych na terenie miasta”. Autorzy ofert muszą zadeklarować, że przynajmniej 5 proc. kosztów pokryją z funduszy innych niż miejskie i innych niż opłaty za uczestnictwo w zajęciach. (DRS)

Zostało niewiele czasu

EDUKACJA W piątek o godz. 15 zakończy się pierwszy etap rekrutacji do klas pierwszych miejskich szkół podstawowych. W tym etapie przyjmowane są tylko zgłoszenia od rodziców chcących posłać dziecko do tej szkoły, w której obwodzie mieszka. Te dzieci przyjmuje się „z urzędu”. Aby zapisać dziecko, trzeba wejść na stronę internetową edu.lublin.eu i wypełnić wniosek. Osoby posiadające profil zaufany lub podpis kwalifikowany mogą wysłać wniosek drogą elektroniczną (konieczne są wtedy

podpisy obojga rodziców). Jeśli ktoś nie ma takiego profilu lub podpisu, muszą wydrukować formularz i zanieść go we wspomnianym terminie do szkolnego sekretariatu. Listy kandydatów mają być ogłoszone 19 marca w samo południe. Później zacznie się kolejny etap naboru do szkół: od 22 do 29 marca możliwe będzie zapisywanie dzieci „spoza obwodu”. W 43 miejskich podstawówkach na pierwszoklasistów czeka 2750 miejsc.

(DRS)

Chatka Żaka zmieniła nazwę. ACK+M

UCZELNIE ACK UMCS Chatka Żaka zostało Akademickim Centrum Kultury i Mediów UMCS Chatka Żaka

Jak informuje uczelnia, nowa nazwa ma ukazać kompleksowość działań, jakie mogą podjąć studenci w jednostce – zarówno w sferze kultury, jak i mediów akademickich. Przekształcenie tytułu to kolejny etap wprowadzania w życie nowej strategii rozwoju instytucji. - Jednym z istotnych elementów zmian wizerunku Chatki Żaka w nowej odsłonie jest zmiana jej nazwy. Być może kosmetyczna, ale pokazująca jak staramy się zachować autonomię kultury studenckiej, a z drugiej strony mediów akademickich – mówi rektor UMCS prof. Radosław Dobrowolski. - Radio Centrum i TV UMCS

od początku swojego istnienia są integralną częścią Chatki Żaka, choć nie zawsze było to powszechnie wiadome – wspomina Izabela Pastuszko, Dyrektor ACKiM Chatka Żaka. Młodzi zdobywają tu doświadczenie na wielu obszarach, a poprzez nasze media akademickie poznają tajniki dziennikarstwa i realizacji – dodaje. Ekipa TV UMCS przygotowuje newsy, reportaże, wywiady, programy autorskie, poradniki oraz spoty promocyjne. Akademickie Radio Centrum zapowiada najważniejsze wydarzenia kulturalne w mieście i w kraju.

(oprac.)

Będą rywalizować o klucze

GOSPODARKA Cztery firmy chcą wynająć od miasta zabytkowy „domek odźwiernego” przy głównej bramie Ogrodu Saskiego. Zwycięzca zostanie wybrany podczas piątkowej licytacji. Tego samego dnia mają się odbyć przetargi dotyczące innych miejskich lokali do wynajęcia

Dominik Smaga

Piątkowa licytacja „domku odźwiernego” zacznie się od 50 zł netto za mkw. miesięcznie. To wywoławcza stawka czynszu ustalona przez Zarząd Nieruchomości Komunalnych. Nie jest to mało, ale ZNK tłumaczy, że miejski lokal jest atrakcyjnie położony. Gdy przemnożymy stawkę przez metraż (66 mkw.), wyjdzie nam co najmniej 3300 zł netto miesięcznego czynszu.

Ostateczna kwota może być znacznie większa, bo o lokal rywalizują cztery firmy. Tyle wpłaciło wadium uprawniające do udziału w licytacji. Domek jest pusty, bo dotychczasowy najemca, prowadzący działalność gastronomiczną, zrezygnował tuż przed Wigilią.

Również czterech chętnych będzie walczyć w licytacji o wynajęcie 141-metrowego lokalu przy Popiełuszki 35a, gdzie wcześniej działało stowarzyszenie Gang Poszukiwaczy Szczęścia. Stawka wywoławcza została ustalona przez ZNK



Budynek znany jako „domek odźwiernego” powstał pod koniec XIX wieku. Był częścią parkowego ogrodzenia, a dokładnie stróżówką, bo wówczas park zamykano na noc. Czterech oferentów chce go wynająć

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

na 10 zł netto za mkw. miesięcznie. Ustalona w licyta-

cji stawka będzie obniżona o połowę za podziemną

część lokalu, a to ponad połowa metrażu.

Takim zainteresowaniem cieszy się jeszcze tylko

jeden lokal, przy Lwowskiej 12, gdzie wcześniej działała apteka. Licytacja, do której zgłosiło się czterech chętnych, ma się zacząć od 14 zł netto za mkw. miesięcznie, zaś powierzchnia lokalu to niemal 123 mkw.

Dwie firmy będą rywalizować o zwolniony przez aptekę miejski lokal przy Czwartku 17. Tutaj do wynajęcia jest prawie 107 mkw. (w tym 11 mkw. w piwnicy), a wywoławcza stawka czynszu to 11 zł za mkw. (za podziemia najemca zapłaci tylko połowę stawki).

Po dwóch chętnych jest też na lokale przy Koryznowej 2b (13 mkw., wcześniej działał tu szewc, licytacja od 7 zł netto za mkw.), przy Lubartowskiej 28 (61 mkw. w oficynie, po remoncie, licytacja od 8 zł) oraz przy 1 Maja 20 (niecałe 10 mkw., dotąd sklep z drobiazgami, licytacja od 21 zł za mkw.).

Tylko po jednym zainteresowanym zgłosiło się do wynajęcia lokali przy Królewskiej 17, Okopowej 20, al. Długosza 5, Lubartowskiej 6, Lwowskiej 6, Lubartowskiej 42 i Koryznowej 2b.

Sięgaj, gdzie wzrok nie sięga

BEZPIECZEŃSTWO 11 nowych kamer miejskiego monitoringu ma się pojawić w tym roku na ulicach Lublina. Niedawno takie urządzenia zainstalowano na Sławinku na życzenie samych mieszkańców. Straż Miejska przekonuje, że kamery nawet na peryferiach przydają się często



Obecnie system miejskiego monitoringu składa się z 280 kamer. Patrzą one na przykład na al. Warszawską, ul. Czeremchową czy na skrzyżowanie al. Warszawskiej z ul. generała Zajączka

FOT. UM LUBLIN

Dominik Smaga

Najciekawszych treści dostarczają z reguły kamery ze śródmieścia. Dosłownie kilka dni temu posłużyły strażnikom miejskim do... wprośnienia się na imprezę. To była raczej skromna prywatka pod chmurką, w fontannie parku Ludowego. Mundurowi mają przykaz, by zwracać na park szczególną uwagę. Powód? Osoby wchodzące do fontanny zdążyły już uszkodzić znaczną część dysz w formie srebrzystych, metalowych kul.

Kiedy parkowe kamery dostrzegły imprezę, na miej-

sce wysłano patrol. Mimo późnej nocy (było wpół do pierwszej) strażnicy nie przyszli z pustymi rękami, zostawili dwa mandaty, każdy na 100 zł, z odrębną dedykacją.

O uliczne kamery upominają się mieszkańcy wielu dzielnic. Ostatnio wywalczyli je mieszkańcy Sławinka, którzy zdobyli na ten cel 300 tys. zł z budżetu obywatelskiego.

– Wskazali w swoim otoczeniu miejsca, które ich zdaniem wymagają zwiększenia bezpieczeństwa – podkreśla Beata Stepa-

niuk-Kuśmierzak, zastępca prezydenta miasta. Chodzi m.in. o przejście przez al. Warszawską obok kościoła oraz skrzyżowania al. Warszawskiej z ul. Czeremchową i ul. Zajączka.

– Obecnie system miejskiego monitoringu składa się z 280 kamer. Podgląd posiada Centrum Monitoringu Wizyjnego – informuje Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. Pracownicy centrum mieszczącego się przy Lipowej mają również dostęp do obrazu z kamer w miejskich obiektach sportowych: 143 w Aqua Lublin,

118 na Arenie Lublin oraz 39 na stadionie lekkoatletycznym. Już wkrótce monitoring jeszcze się rozrośnie. – W 2021 r. planowany jest montaż 11 kamer.

* Trzy urządzenia mają się pojawić w tym roku przy Al. Racławickich w rejonie plenerowej galerii na płocie Ogrodu Saskiego. Zdarza się, że prezentowane tu grafiki i plakaty są niszczone przez wandalów. Po zamontowaniu kamer demotowanie wystaw będzie bardziej ryzykowne.

* Pozostałych osiem kamer trafi do dalszych dzielnic: trzy na Felin (Jagielly 1, Jagielly 12,

Zygmunta Augusta 7), jedna na ul. Zawilcową, jedna na ul. Niepodległości, kolejna zawiśnie przy Drodze Męczenników Majdanka 22-24, a ostatnia w dzielnicy Głusk.

– Kamery w dzielnicach bardzo się przydają – ocenia Robert Gogola, rzecznik Straży Miejskiej. – Ostatnio dzięki monitoringowi powiadaliśmy odpowiednie służby o nieprawidłowym parkowaniu. Teraz mamy dużo informacji na temat miejsc zaśmieconych oraz ubytków w jezdniach.

Raporty z kilku ostatnich dni dostarczają wielu przy-

kładów tego, co potrafią dostrzec dyżurni z Centrum Monitoringu Wizyjnego.

– Zaśmiecony plac zabaw przy ul. Siemiradzkiego, przekrzywiony znak drogowy przy Północnej, nieprawidłowe parkowanie bez pozostawienia pieszym 1,5 m na chodniku ul. Namysłowskiego, dywan i drzwi leżące na ul. Reja – wylicza Gogola. – Zdarza się też, że widzimy osobę leżącą na chodniku, ławce czy przystanku. Nie zawsze musi chodzić o osobę nietrzeźwą, bo ktoś mógł stracić przytomność i ważny jest czas reakcji.



Wykopią ogromną dziurę

DZIENNIK BUDOWY Lada dzień ma się zacząć kopanie wielkiego dołu pod nowy Dworzec Metropolitalny, który powstaje między ul. Gazową a Młyńską. Ciężarówkami trzeba wywieźć stąd bardzo duże ilości ziemi. To będzie jeden z trudniejszych momentów budowy

Dominik Smaga

Rozległy dół będzie głęboki na około 5 metrów. Właśnie na takiej głębokości poniżej obecnego poziomu terenu posadowiona ma być płyta fundamentowa nowego dworca. Parking, który znajdzie się w podziemiach, ma pomieścić 174 samochody.

W najbliższych dniach zostanie wykonany wykop pod budynek – zapowiada Urząd Miasta. Inżynierowie projektujący ten obiekt wyliczyli, że w związku z budową konieczne będzie wybranie i wywiezienie wywrotkami około 22 tys. ton ziemi.

To duży ciężar i sporo pracy, ale prawdziwym wyzwaniem jest w tym przy-

padku poziom wód gruntowych. Lustra wody można się spodziewać na poziomie 2,6 m poniżej terenu. – W pierwszej kolejności powstanie platforma pod wbicie ścianek uszczelniających, w celu zabezpieczenia wykopu przed napływem wody – tłumaczą urzędnicy nadzorujący tę najkosztowniejszą z miejskich inwestycji.

W miejscu, którym już wkrótce zawładną koparki, trwa jeszcze porządkowanie terenu po rozbiórkach budynków. Nieco dalej, przy ul. Krochmalnej zaczął się demontaż azbestu z budynków przeznaczonych do wyburzenia pod plac postojowy dla 120 autobusów i busów czekających na odjazd z nowego dworca.

Z kolei w rejonie ul. Gazowej, która została zamknięta dla ruchu, trwa przebudowa podziemnych sieci kolidujących z przyszłym dworcem. Mowa o wodociągu, gazociągu i sieci teletechnicznej.

Od dzisiaj z powodu budowy dojazdu do dworca zwięziona będzie al. Piłsudskiego w pobliżu Targów Lublin. Dojazd do hal tar-

gowych, w których działa obecnie szpital tymczasowy, nie będzie już możliwy od ul. Dworcowej, tylko tymczasową drogą od al. Piłsudskiego.

Zmiany koło targów mają obowiązywać do sierpnia, ale według zapewnień Ratusza nie będą się wiązać z przesuwaniem przystanków komunikacji miejskiej.



Zbiórka na odbudowę domu

POMOC Ruszyła zbiórka na budowę domu pogorzelcom z gminy Podedwórze. Dwoje dzieci jest w ciężkim stanie w Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej

Mieszkańcy gminy bardzo poruszyła tragedia pięcioosobowej rodziny. Na skutek wybuchu gazu 26 lutego doszczętnie spłonął ich dom.

– Dom należy zbudować od podstaw, bo inspektor nadzoru budowlanego orzekł o konieczności całkowitej rozbiórki – mówi pani Aleksandra, która w internecie zainicjowała zbiórkę na budowę domu.

Wczoraj o godzinie 18 było już 85 tys. zł. – Wydarzyła się prawdziwa tragedia w której ucierpiała rodzina. Pomóżmy przywrócić tym ludziom zdrowie i normalne życie. Nikt z nas nie chciałby doświadczyć tak wielkiego bólu – apeluje pani Aleksandra. Licytacje odbywają się też na Facebooku w specjalnej



FOT. ARCH. PRYWATNE

grupie „Pomoc Kasi i jej rodzinie”.

W pożarze ucierpiała mama oraz dwoje jej dzieci, które trafiły do Cen-

trum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej. – 10-letnia dziewczynka ma poparzone 64 proc. ciała, a chło-

piec ponad 50 proc. Poza odbudową domu czeka rodzinę długie i kosztowne leczenie – dodaje pani Aleksandra.

Pomoc finansową na wnioski władz gminy Podedwórze w wysokości 10 tys. zł przyznał już pogorzelcom wojewoda lubelski. Rodzina dostała też zasiłek z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

W obiegu pojawiły się wątpliwości co do właściwie przeprowadzonej akcji gaszenia. Ale Andrzej Tarasiuk, prezes OSP w Podedwórze tłumaczy, że to pomówienia. – Podczas akcji (...) strażacy z jednostki OSP Podedwórze przystąpili do gaszenia pożaru natychmiast po dotarciu na miejsce zdarzenia – podkreśla. Ale w związku z tym, że pożarem objęty był już cały dom, strażacy zdecydowali o rozwinięciu linii z hydrantu. – Pomówienia dotyczące przyjazdu samochodu „bez wody” mogą wy-

nikać z nieznanymi tematami gaszenia pożarów. Linie zaopatrzone samochody strażackie muszą zostać jak najszybciej rozwinięte, aby podczas akcji gaszenia nie zabrakło wody – dodaje prezes OSP. Z żywiołem walczyło w sumie kilka jednostek OSP z terenu gminy i jednostka PSP z Parczewa. Obecnie dokładną przyczynę eksplozji wyjaśniają śledczy. Na terenie gminy powstał też komitet społeczny, który uruchomił specjalne konto, na które darczyńcy mogą wpłacać środki na odbudowę domu pogorzelców.

• Aby dokonać wpłaty, w tytule należy wpisać „Darowizna na rzecz pogorzelców”, numer konta:

04 8055 0006 0104 3734 3001 0002

(EB)

Chcą miejskiego programu in vitro

BIAŁA PODLASKA Wdrożenie miejskiego programu in vitro proponuje białskie środowisko Inicjatywy Polskiej. – Na początek pomocą objętych byłoby 10 par – mówi Ernest Jaroszek. Prezydent uważa, że to „szlachetny pomysł”

Dofinansowania z samorządowej kasy do zabiegów in vitro funkcjonuje już na przykład w Warszawie, Gdańsku, Częstochowie czy Bydgoszczy.

– W Polsce mieliśmy taki program rządowy w latach 2013–2016. Wówczas dzięki temu urodziło się ponad 21 tys. dzieci. Ale przyszła „dobra zmiana” i zaniechano tego – podkreśla Ernest Jaroszek, sekretarz białskiego koła Inicjatywy Polskiej, na co dzień wiceprezes miejskiej spółki Wod-Kan. Białskie środowisko partii Barbary Nowackiej zbiera teraz podpisy pod swoim obywatelskim projektem uchwały. – Półtóżowo program objąłby 10 par z Białej Podlaskiej. Koszt to 85 tys. zł rocznie z budżetu miasta – wylicza Jaroszek. – Zbadamy jak ten program działa i wtedy postanowimy, czy chcemy zwiększyć nakłady.

W jego ocenie, takie rozwiązania są potrzebne.



Białskie koło Inicjatywy Polskiej proponuje miejski program in vitro

FOT. EB

– Domyślamy się, że strona prawicowa, konserwatywna będzie temu przeciwna, ale wierzymy, że uda się zebrać odpowiednie poparcie – przekonuje Jaroszek. Jak? – Chodzi przecież o to, by zwiększyć populację miasta

– odpowiadają przedstawiciele Inicjatywy. Według danych Urzędu Stanu Cywilnego w Białej Podlaskiej w 2020 roku zarejestrowano 1353 urodzeń, podczas gdy w 2019 r. była to liczba 1306. Z kolei GUS podaje, że

obecnie mieszka tu 57 tys. 194 osób (stan na czerwiec 2020 r.).

Oświadcznikiem pomysłu jest poseł Riad Haidar, z zawodu lekarz neonatolog. – Obecnie jest ponad 1,5 mln rodzin w Polsce oczekują-

cych na potomstwo. To pary, które chcą mieć dzieci, ale nie mogą. Skala jest ogromna – podkreśla parlamentarzysta, który pozostaje bezpartyjny, ale – jak mówi – sympatyzuje z Inicjatywą Polską. – Liczę, że rada miasta i prezydent poprą pomysł, bo to ważny element pomocy ludziom, którzy chcą mieć dzieci.

Jak będą typowane pary do programu? – Szczegóły opracuje komisja złożona z lekarzy – zapowiada Jaroszek.

– Najważniejsze są kryteria medyczne oraz gotowość osób do skorzystania z programu – dodaje poseł Haidar.

Prezydent Michał Litwiniuk (PO) przyznaje, że był zwolennikiem finansowania tego programu przez państwo. – Bardzo żałuję, że nie jest on już realizowany, bo tysiące dzieci dzięki temu przyszło na świat. Tysiące polskich rodzin mogło spełnić swoje marzenia o posiadaniu dzieci. Ta ważna, potrzebna misja i powinna być

rolą państwa. Nie jest zaskakującym, że w samorządach są takie starania. Ta inicjatywa jest oddolna, skierowana do rady miasta – zaznacza prezydent, dodając jednak, że liczy, iż państwo powróci do tej „szlachetnej inicjatywy”.

W poniedziałek podpisy pod tym projektem uchwały zbierała m.in. Izabela Rozmysł, przedstawicielka Ogólnopolskiego Strajku Kobiet. – Jest wiele małżeństw, które chciałyby mieć dziecko, a na przykład nie stać je na drogie leczenie – mówi Rozmysł. Jej zdaniem, miasto powinno wygospodarować odpowiednią kwotę w swoim budżecie.

Jedna procedura zapłodnienia pozaustrojowego to koszt od 6,5 tys. zł do nawet 21 tys. zł w klinikach prywatnych. Projekt uchwały wprowadzającej w mieście program in vitro można podpisać w biurze posła Riada Haidara, przy ul. Narutowicza 32.

EWELINA BURDA

Zmiany w składzie i nowa kadencja

PULAWY Zakończyła się już czwarta kadencja Puławskiej Rady Pożytku Publicznego. W wyniku wyborów wyłoniono już nowych przedstawicieli organizacji pozarządowych, własnych reprezentantów wskazała także rada miasta

W składzie nowej rady znajdują się wybrani w trakcie zakończonych w lutym i marcu wyborach członkowie: Artur Kwapiński ze Stowarzyszenia „Przeszłość-Przyszłość”, Justyna Jeżak z Puławskiego Stowarzy-

szenia Liderów Oświaty „Echo”, Anna Marzec z Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, Kamila Salwowska-Duk z Towarzystwa Inicjatyw Własnych „Inspiracje”, Renata Szczypa ze Stowarzyszenia „Rodzina” oraz Edward Książek z Fundacji „Obok Nas”. Ten

ostatni w trakcie wyborów uzupełniających wygrał z Jerzym Stępnem z Biura Obsługi Ruchu Turystycznego „Dukat”.

Do tej szóstki dołączają przedstawiciele puławskiej rady miasta: radni Andrzej Kuszyk i Kamil Zięcina z klubu Niezależnych Wy-

borców Pawła Maja. Dwójkę reprezentantów wskaże również prezydent, najpewniej spośród pracowników Wydziału Edukacji, Sportu i Spraw Społecznych puławskiego Ratusza. Następnie, na pierwszym jego pierwszym posiedzeniu zwołanym przez prezydenta,

członkowie PRPP wybiorą spośród siebie prezydium rady. Prawdopodobnie takie spotkanie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Zadaniem rady pożytku jest m.in. opiniowanie uchwał dotyczących organizacji pozarządowych, ocena ich funkcjonowania

i rozstrzyganie sporów administracyjnych związanych z ich działalnością. Członkowie PRPP oceniają także zadania zlecane przez miasto organizacjom tego rodzaju. Nowa, piąta kadencja rady potrwa dwa lata i zakończy się w roku 2023.

RS

Przybędzie miejsc postojowych

KOŃSKOWOLA 29 miejsc postojowych znajdzie się na nowym parkingu. W ramach tego samego zadania zaplanowano także budowę publicznej toalety. Koszt to prawie pół miliona złotych

Parking wraz z toaletą powstanie na niezabudowanej działce pomiędzy ul. Lubelską i Kurowską, niedaleko Krótkiej. Będzie miał 29 miejsc, z czego

24 dla aut osobowych, 2 dla autobusów oraz 3

dla osób niepełnosprawnych.

Powierzchnia całości, razem z dojazdem do obydwu ulic, to ponad 1,3 tys. metrów kwadratowych. Plac zostanie pokryty betonową kostką w kolorze szarym z czarnymi liniami rozdzielającymi.

mi. W toalecie znajdzie się m.in. lustro, bezdotykowa suszarka i poręcz dla osób niepełnosprawnych. Drzwi mają otwierać się po wrzuceniu monety.

Jak wynika z projektu, budowa parkingu nie będzie wymagała wycinki drzew. Trawniki zniszczone podczas prac budowlanych mają

zostać odtworzone. Z uwagi na to, że działka leży w strefie ochrony konserwatorskiej, projekt nowego parkingu był uzgadniany z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków.

Do przetargu nadesłano **14 OFERT**, z których większość zmieściła się w założonym budżecie.

Wygrała najtańsza, złożona przez Zakład Budowy Wodociągów i Kanalizacji z Gór w gminie Markuszów. Koszt przedsięwzięcia wyniesie ponad 498 tys. zł, o 180 tys. zł mniej, niż zakładano. Budowa ma zakończyć się do 31 sierpnia tego roku. Całość zostanie sfinansowana z budżetu gminy. **RS**

Wojna o 8-klasową szkołę

KONFLIKT Rodzice walczą o szkołę w Pusznie Godowskim (pow. opolski). Burmistrza Opola Lubelskiego ma plan przekształcenia placówki w przedszkole i Szkołę Podstawową z klasami 1-3. Rodzice chcą pozostawienia 8-klasowej szkoły. Nie podoba im się także ekspresowe tempo działania Rady Miejskiej w tej sprawie

Paweł Puzio

26 lutego Rada Miejska w Opolu Lubelskim opierając się o Prawo oświatowe podjęła uchwałę o zamiarze przekształcenia Szkoły Podstawowej im. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Pusznie Godowskim z placówki dla dzieci od 1 do 8 klasy z oddziałem przedszkolnym w instytucję dla klas 1-3; także z oddziałem przedszkolnym.

W lokalnym środowisku zawrzało. – Podczas kampanii wyborczej burmistrz Sławomir Plis obiecywał, że nie będzie likwidować szkoły. Dla nas ta reorganizacja oznacza likwidację – mówi jeden z rodziców. – Jesteśmy bardzo zadowoleni z poziomem nauczania w naszej szkole. Nasi uczniowie osiągają lepsze wyniki niż rówieśnicy z Opola. Świadczą o tym wyniki egzaminów 8-klasistów.

Rodzice twierdzą także, że uchwała została podjęta z naruszeniem prawa, bo nie zachowano warunków formalnych. – Nie zawiadomiono w terminie wszystkich rodziców o tym zamiarze, czego wymaga Prawo oświatowe – wyjaśnia rodzic.

O zamiarze przekształcenia Szkoły Podstawowej w Pusznie Godowskim, czyli o uchwale Rady Miejskiej z dnia 26 lutego, wszyscy rodzice powinni zostać powiadomieni indywidualnie pi-



Rodzice walczą o 8-klasową Szkołę Podstawową w Pusznie Godowskim

FOT.: MAT. PRYWATNE

semnie przez Radę Miejską do dnia 28 lutego.

Urząd, aby sprostać terminowi, 27 lutego, w wolną sobotę, skierował urzędnika do rozważenia zawiadomienia. – Bałagan był olbrzymi. Część rodziców odmawiała przyjęcia korespondencji od Rady Miasta Opole Lubelskie. W takich przypadkach dochodziło do prób pozostawienia przesyłek u sąsia-

dów czy rodziny. Gdy kogoś nie było w domu, korespondencja lądowała za płotem w blocie, na parapetach – dodaje rodzic. – Nie zawiadomiono też szkolnych związków zawodowych, a nauczycielom zatrudnionym w Pusznie Godowskiej nie przedstawiono propozycji zamiany miejsca pracy.

Kolejnym argumentem jest wielka znacznie tej

szkoły dla lokalnej społeczności. – Dbamy o budynek, przeprowadzamy remonty z dużym zaangażowaniem własnych środków i sił. Szkoła jest poza tym świetnie wyposażona, od pracowni komputerowej po gabinet profilaktyki zdrowotnej.

Rodzice twierdzą, że przeniesienie części dzieci do szkoły w Opolu Lubelskim

jest bez porównania mniej korzystne, niż nauka w dotychczasowych warunkach. – Nawet nauczanie w łączonych klasach jest dla dzieci korzystniejsze, niż codzienne dowożenie ich do szkoły w Opolu Lubelskim – dodaje jeden z rodziców.

Sławomir Plis broni się twierdząc, że działania gminy nie mają na celu likwidacji szkoły. – Chodzi tu

o reorganizację placówki tak, aby dostosować jej warunki lokalowe do prowadzonej działalności – wyjaśnia. – Po wprowadzeniu reformy edukacji i przekształceniu dotychczasowych szkół 6-klasowych w 8-klasowe zmieniły się warunki lokalowe dla najmłodszych dzieci, a koszty kształcenia wzrosły niewspółmiernie z powodu małej liczby dzieci w oddziałach od klasy I do VIII.

Burmistrz twierdzi także, że procedura przekształcenia szkoły została przeprowadzona zgodnie z obowiązującymi przepisami. – Podjęta przez Radę Miejską uchwała w sprawie zamiaru przekształcenia szkoły w Pusznie Godowskiej jest uchwałą o charakterze intencyjnym. Tylko rozpoczynając procedurę zmierzającą ku przekształceniu. Przypomnę, że procedurę kończy uchwała o przekształceniu szkoły podejmowana przez Radę Miejską, po uzyskaniu pozytywnej opinii właściwego kuratora oświaty – dodaje Sławomir Plis. Jego zdaniem uchwała o charakterze intencyjnym nie zamyka możliwości dalszych konsultacji w sprawie przekształcenia szkoły. – Podnoszenie argumentów o rzekomo późnym przekazaniu informacji zainteresowanym wynika z nieznamości obowiązujących przepisów.

Obywatelu, nie śpij! Wymyśl coś

TOMASZÓW LUBELSKI Jeszcze tylko dziś i w piątek można zgłaszać wnioski do budżetu obywatelskiego. Po rocznej przerwie znów obywatele mają swoje kieszonkowe do wydania. Ale uwaga, jest zmiana: nie mogą to być tzw. projekty miękkie

Wraca budżet obywatelski, który w zeszłym roku był zawieszony. Nadal mieszkańcy mają do wydania 200 tys. zł. Radni podjęli w tej sprawie uchwałę jeszcze jesienią zeszłego roku. Ale już zostało bardzo mało czasu na zgłoszenie swojego wniosku, bo termin upływa 12 marca.

– Jeszcze nikt nie złożył żadnego projektu. Ale zwykle tak jest, że autorzy robią to w ostatniej chwili. Sporo osób dzwoni i pyta o budżet

obywatelski, także jest zainteresowanie – mówi Monika Nocek z Urzędu Miasta w Tomaszowie Lubelskim.

Zgodnie z zasadami tegorocznej edycji, kwota 200 tysięcy złotych, jaką mają do zagospodarowania mieszkańcy, będzie przeznaczona

na cztery lub więcej projektów, które zostaną wybrane w głosowaniu. Maksymalna wnioskowana kwota na jedno przedsięwzięcie to 50 tys. zł. Wszystkie zgłoszone propozycje, zanim trafią na listę do głosowania, przejdą weryfikację.

Nowością tegorocznej edycji jest to, że pomysły muszą dotyczyć wyłącznie inwestycji, czegoś trwałego, co przysięga się miastu.

W poprzednich latach można było zgłaszać koncerty, festiwale, pikniki itp. Teraz takiej możliwości nie ma.

Na stronie urzędu miasta zamieszczone są formularze, które wypełniają autorzy projektów. Trzeba tam na przykład wytłumaczyć jaki problem rozwiąże proponowany pomysł, kto zyska po jego realizacji, na ile jest niezbędny z punk-

tu widzenia tomaszowian. Autor powinien zaproponować miejsce, w którym widzi realizację swojego pomysłu i opisać działania niezbędne do jego realizacji oraz ich szacunkowy koszt.

Przypominamy, że propozycje mogą zgłaszać wszyscy mieszkańcy, którzy ukończyli 16 lat. Podobna zasada będzie obowiązywała przy głosowaniu. Każdy mieszkaniec 16 plus będzie miał do dyspozycji jeden głos.

(AGDY)

TWÓJ POMYSŁ

Wypełnione formularze można wysłać listownie (Urzędu Miasta w Tomaszowie Lubelskim ul. Lwowska 57, 22-600 Tomaszów Lubelski) w kopercie z dopiskiem „Budżet Obywatelski 2021”, złożyć osobiście w UM w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Budżet Obywatelski 2021” lub wysłać elektronicznie (umtomaszow@tomaszow-lubelski.pl) w formie skanów oryginalnych podpisanych dokumentów

OBYWATEL MA 16 LAT

Były pomysły, żeby obniżyć próg wiekowy i zaprosić do głosowania i zmieniania miasta młodsze osoby. O to pytali urzędnicy, którzy jesienią zeszłego roku organizowali ankietę. Jedno z pytań dotyczyło właśnie wieku uprawnionych do udziału w BO. Wszyscy byli przeciw takiemu rozwiązaniu. Choć bardzo mało respondentów brało udział w ankiecie, próg wiekowy został utrzymany

NAJ
bardziej
opiniotwórcze medium w regionie¹

NAJ
większy
portal informacyjny w regionie²

NAJ
chętniej
kupowany lokalny dziennik w regionie³

dziennik
WSCHODNI
dajemy Wam słowo

Co mogą ugrać frankowicze?

Oszczędzali dziesiątki tysięcy złotych na kredytach względem hipotek złotówkowych, by po zmianie kursu często dopłacać do interesu. Teraz dla frankowiczów, bo o nich mowa, pojawiają się nowe możliwości. Powodem jest kolejna próba zorganizowania ugód pomiędzy bankami a kredytobiorcami. Tym razem zamieszanie spowodowane jest przez Komisję Nadzoru Finansowego, ale nie brakuje innych aktorów w tej historii. Co chcą osiągnąć frankowicze, a co banki?

Historia hipotecznych kredytów frankowych sięga początku tego milenia kiedy to w wielu krajach, nie tylko w Polsce, zauważono, że udzielanie kredytu w walucie o niskich stopach procentowych powoduje, że ignorując zmienność kursów walut, jest to tańszy kredyt. W Europie walutą tą okazał się frank szwajcarski, który był wówczas oprocentowany około 5 proc. poniżej polskiego złotego. Co to oznaczało?

Tańszy kredyt we frankach

Kredyty finalnie nie były aż tak opłacalne, gdyż banki dołożyły trochę opłat, głównie wynikających z konwersji walut, ale różnica wciąż była olbrzymia. Popularność kredytów rosła wraz ze spadkiem kursu franka, który od 2004 roku ze szczytów ponad 3 zł spadł w 2008 roku nawet poniżej 2 zł na krótki moment. W rezultacie na rynku pojawił się pogląd, że to nie tylko tani, ale również samospłacający się kredyt. Skoro bowiem frank taniał, kapitał pozostały do spłaty malał, pomimo płacenia istotnie niższych rat niż w kredycie złotowym. Wszystko jednak rozsypało się w 2008 roku kiedy frank ponownie skoczył w górę, by na początku 2009 roku przekroczyć 3 zł. Nagle pozostało do spłaty kapitał gwałtownie wzrósł.

Pomogła zarówno ustawa antyspredowa w 2011 r. i powstanie niedługo przed nią kantorów internetowych (pierwszym był Walutomat w 2009 roku, a kolejnym InternetowyKantor.pl w kwietniu 2010 roku), w których franki można było kupić z o wiele niższą marżą i tym samym obniżyć ratę kredytu o kilkadziesiąt złotych. Kryzys jednak ruszył pełną parą w styczniu 2015 roku, kiedy kurs franka niespodziewanie wzrósł o niemal 50 gr.

Osoby biorące kredyt we frankach, płaciły o 5 proc. niższe odsetki, pomijając koszt konwersji waluty. W rezultacie co roku na każde 100 tys. złotych kredytu nie płacono 5 tys. zł odsetek, to oznaczało przeszło 400 zł niższą ratę i to na każde 100 tys. złotych

Maciej Przygórzewski, główny ekspert walutowy Currency One, operatora serwisów InternetowyKantor.pl i Walutomat

FOT. CURRENCY ONE



Gdzie jest wina banków?

W całej tej historii niektóre praktyki stosowane przez banki były na tyle nieetyczne lub wręcz niezgodne z prawem, że sprawy kredytów frankowych trafiły do sądów. Dotyczyło to przede wszystkim dwóch elementów. Z jednej strony były to abuzywne zapisy w umowach (klauzule niedozwolone zwane są inaczej abuzywnymi, najczęściej występują w obrocie prawnym właśnie pod taką nazwą – UOKiK), pozwalające bankom dowolnie kształtować kurs franka i stopę oprocentowania.

Druga grupa zarzutów to nie poinformowanie kredytobiorców w należyty sposób o ryzyku związanym ze zmianą kursów walut i jego wpływie na koszt kredytu. Nie bez znaczenia był też fakt, że kredyty te były często udzielane chętniej niż złotowe i pozwoliły sfinansować powyżej 100 proc. wartości nieruchomości. Te niedociągnięcia pozwalają teraz kredytobiorcom dochodzić zadośćuczynienia przed sądem, a pierwsze sprawy już miały swoje rozstrzygnięcie.

Jak wygląda problem?

Obecnie problematyczny jest fakt, że kredytobiorcy pozostają stratni z powodu wzrostu kursu CHF do poziomu 4 zł. Należy oczywiście przypomnieć, że niższe stopy procentowe powodują, że strata ta wcale nie jest tak duża, jakby to wynikało z samego przeliczenia kursów walut, bo na korzyść kredytobiorców przez lata działały wyraźnie niższe stopy procentowe.

W obecnej sytuacji stopy procentowe w Polsce są na

tyle niskie, że argument ten ma coraz mniejsze znaczenie. Z drugiej strony to nie jest tak, że bank jest podmiotem, który zyskuje na różnicy kursów. Zysk banku to marża ponad stopę procentową. W rezultacie nie jest tak, że banki mogą oddać różnicę, którą są stratni kredytobiorcy i wyjść na przysłowiowe zero. Doszło do spekulacji walutowej na olbrzymią skalę a jej wynik, pomimo początkowych sukcesów, jest mocno negatywny. Z tego też powodu tak trudno wynegocjować rozwiązanie, bo ktoś musi tą stratę opłacić.

Jak rozstrzygają sądy?

Przed wszystkim procedura sądowa jest bardzo długa. Pojawiają się jednak już pierwsze wyroki od czasu korzystnego dla kredytobiorców orzeczenia unijnego sądu. Problem polega na tym, że wyroki te są niespójne, a zdarza się, że kredytobiorcy otrzymują po zmianach zdecydowanie korzystniejszy kredyt do spłacenia niż jego ekwiwalent złotowy. Wykreślenie nielegalnych zapisów o walutach nie pociąga bowiem za sobą odniesienia do odpowiedniej stopy procentowej, a ta dla franka jest niższa. Zdarzają się również przypadki prób anulowania kredytu w całości.

Patrząc na skutki ekonomiczne tych skrajnych rozwiązań, wątpliwe jest by były one masowo stosowane. Warto też zwrócić uwagę, że przez brak jasnych

wytycznych sądy mogą często zwlekać z wyrokami, by móc wpasować się w szerszy trend. Wydaje się, że liczą też, że zaczną dochodzić do ugód pomiędzy stronami.

Na czym polega obecne rozwiązanie?

Komisja Nadzoru Finansowego ma plan wprowadzić masowe ugody pomiędzy bankami a kredytobiorcami. Pomyślem jest rozwiązanie mocno korzystne dla kredytobiorców, gdyż daje im się możliwość przekonwertowania kredytu do stanu w jakim byłby on gdyby był wzięty w złotówkach na typowych dla tamtego czasu warunkach dla kredytów złotowych.

Nie jest jeszcze znane zainteresowanie tym rozwiązaniem, gdyż wielu kredytobiorców, patrząc na dotychczasowe wyroki w sądach, wierzy, że otrzyma tam lepsze warunki po długotrwałym procesie.

Z drugiej strony banki same w sobie też nie są zainteresowane konwersją tych kredytów, gdyż oznacza to wielomiliardowe straty. W zależności od popularności ugód mówi się o 40 mld złotych. To niemal 5-krotność zysków całego sektora za 2020 rok, a to i tak nie jest najgorsze rozwiązanie dla banków. Z tego powodu do gry włączył się NBP, ale nie do końca wiadomo jaka ma być jego rola. Tego typu obciążenie dla sektora ban-

kowego z pewnością wygeneruje problemy dla wielu banków, obecne rezerwy nie są utworzone bowiem na wystarczających poziomach.

Czego można się spodziewać?

Patrząc na kalendarz wyborczy, szansa, że politycy mocno się zajmą tym tematem jest relatywnie niewielka. Z drugiej strony, kończąca się za rok kadencja prezesa NBP może powodować, że organ ten będzie mocniej zainteresowany wzięciem udziału w tych ustaleniach.

Dużym hamulcowym są oczywiście banki. Nie można się dziwić, biorąc pod uwagę, że to one poniosą straty. Im korzystniejsza ugoda będzie dla banków tym mniej osób będzie chciało z niej skorzystać a więcej zdecyduje się na ścieżkę sądową.

Patrząc zresztą na rok, który mamy, powoli zaczyna na to wyglądać, że gra na przeczekanie problemu wydaje się wyjątkowo skuteczna. Obecnie jest udzielonych około 428 tys. kredytów we frankach. Liczba ta z roku na rok spada, zatem problem staje się coraz mniej „atrakcyjny” do rozwiązania. Tym razem też nie zanoszą się na ustalenie jaki zakres winy jest po stronie banków, a jaki po stronie klienta, gdyż obie strony grają często o pełną pulę.

PORÓWNANIE KREDYTU FRANKOWEGO I ZŁOTÓWKOWEGO

Jako przykład pokażemy dwa 30-letnie kredyty, wzięte w tym samym momencie w 2004 roku na 250000 zł z marżą 2 proc., jeden z frankiem po 2,60, drugi złotowy.

Po 4 latach, w 2008 roku, mieliśmy optymalny moment dla kredytów frankowych. Ze 100 tys. franków szwajcarskich pozostało do spłaty niecałe 92 tysiące, przez spadek kursu franka, pozostało do spłaty kapitału (po przeliczeniu) 184 tysiące zł. W tym samym czasie z kredytu złotowego pozostało do spłaty 248 tysięcy PLN. W tym czasie warto wspomnieć, że przez większe odsetki kredyt zł był w samych ratach o 27 tysięcy złotych droższy.

Nie może zatem dziwić rosnąca popularność hipotek frankowych. W 2008 roku mieliśmy jednak istotną zmianę zasad gry. Przez kolejne lata frank zdrożał wyraźnie. Kredyt złotowy do 2015 roku spadł z kapitałem do 211 tysięcy zł. Z kolei przez zmianę kursów w przypadku kredytu w frankach szwajcarskich do spłaty pozostało 280 tys. złotych, czyli niemal 10 proc. więcej niż na początku. Co ciekawe, dopiero w tym momencie doszło do zrównania wysokości rat kredytu. Na korzyść kredytów frankowych w dalszym ciągu przemiała suma około 60 tysięcy złotych mniejszych rat, które dotychczas zapłacono. Suma ta jednak mniej więcej pokrywa różnicę kapitału. W 2015 roku zatem obie sytuacje były na równi.

Od tego czasu minęło jednak jeszcze 5 lat. Spadły jednak również stopy procentowe, zarówno w Polsce, jak i w Szwajcarii. W rezultacie po 5 latach w kredycie frankowym pozostało do spłaty 223 tysiące złotych, a w kredycie złotowym 170 tysięcy. W rezultacie oba kredyty są nadal bardzo blisko siebie należy jednak pamiętać, że kredyt złotowy posiada już 20 proc. niższą ratę co powoduje, że przy utrzymywaniu się sytuacji będzie wychodził na swoje. W rezultacie osoby biorące kredyt w CHF przy poziomie 2,6 zł nie powinny być szczególnie zainteresowane jego przewalutowaniem, bo nadal są na zbliżonym poziomie. Osoby, które brały jednak kredyt później, szczególnie bliżej poziomowi 2,2 czy nawet niżej, mają jednak wyraźną stratę względem kredytu złotowego.

ŹRÓDŁO: CURRENCY ONE/NEWSERIA

79 lat „czarnych diablów”



ŹRÓDŁO: WIKIMEDIA COMMONS

– Mianuję Pana Generała dowódcą pierwszej dywizji pancerniej - wspominał gen. Stanisław Maczek. 25 lutego 1942 r. gen. W. Sikorski wydał rozkaz sformowania 1. Dywizji Pancerniej. Zwano ich „czarnymi diabłami” – od koloru beretów i skórzanych kurtek, a także z powodu szaleńczej odwagi

Pod koniec lutego minęła 79. rocznica sformowania 1. Dywizji Pancerniej. Dywizja „czarnych diablów” była postrachem Niemców. – Na polu walki panuje ruch i ogień. Połączenie tych czynników jest tylko w jednostkach pancernych – napisał Maczek do Sikorskiego w przesłanym wcześniej memoriale uzasadniającym powołanie dywizji pancerniej, co dla dowództwa Polskich Sił Zbrojnych nie była wcale takie oczywiste.

Ruszamy po D-day

Szło o udział Polaków w inwazji Sprzymierzonych na kontynent. – Rachunek w przybliżeniu wskazywał, że po złączeniu wszystkich jednostek stać nas będzie na sformowanie jednej dywizji. Jakiej? Piechoty? Czy pancerniej, która istniała wciąż tylko w zapalnych naszych głowach – napisał gen. Maczek w książce „Od podwoły do czołga”. 14 lutego 1942 r. na odprawie u Naczelnego Wodza miała zapasć decyzja „jaką jednostkę oddadzą Polacy Brytyjczykom dla inwazji kontynentu”.

- Odprawa zakończyła się bez decyzji Naczelnego Wodza. Zamykając odprawę, kazał mnie, gen. Kossakowskiemu i gen. Paszkiewiczowi przesłać pisemne referaty w tej sprawie w ciągu tygodnia do Londynu – zapisał gen. Maczek.

W przesłanym Sikorskiemu memoriale – którego przygotowanie trwało 5 dni – Maczek napisał: Stwarzając dywizję pancerną, pomnażamy wkład w ogólny wysiłek wojenny, stajemy się silniejsi dziesięciokrotnie, możemy na polu walki odegrać rolę decydującą, na konferencji pokojowej, razem z czynami marynarki i lotnictwa, będziemy mogli rzucić decydujące czyny naszej dywizji pancerniej.

Pancerniacy to siła

– Jesteśmy teraz uzbrojeni i zorganizowani zupełnie nieodpowiednio do nowoczesnych warunków walki i w masie swojej przedstawiamy mięso armatnie bardzo chude, a możemy się stać czynnikiem działania decydującego – uzasadniał.

– Jest to jedyna okazja, która może się nie powtórzyć i której nam ominąć nie wolno. Kraj i społeczeństwo polskie nigdy nie zrozumie, że jeżeli osądzono czynniki

decydujące w Polsce za brak sprzętu pancernego, że go nie chcieliśmy brać, gdy nam dawano, że nie chcieliśmy być silni, a chcieliśmy być słabi i źle uzbrojeni – podkreślał.

– Powstaje jeszcze sprawa przyszłości – armia przyszłości – to armia pancerna, jako trzon obrony kraju. Kto ją będzie u nas tworzył, gdy się nie nauczymy w boju jej użycia? Jedyna okazja jest na terenie Anglii. Okazja, której nie możemy opuścić, aby nam przyszłe pokolenia nie zarzuciły, żeśmy zmarnowali nasz czas na emigracji i zawiedli nadzieję narodu – argumentował Maczek.

Po przesłaniu memoriału nastąpiło „dobrych siedem dni, pełnych oczekiwania na rezultat – siedem dni dośłownego czekania na wyrok. Siódmego dnia depesza do mnie od Naczelnego Wodza - wybitnie w Jego stylu: Mianuję Pana Generała dowódcą pierwszej dywizji pancerniej – wspominał Stanisław Maczek. Argumenty okazały się przekonujące.

Szlak bojowy

Pierwsza Dywizja Pancerna powstała 25 lutego 1942 r. w Wielkiej Brytanii na rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Po przeszkoleniu, w sierpniu 1944 r., w składzie 1. Armii Kanadyjskiej została przetrzucona na front zachodni. W bitwie pod Falaise we Francji odegrała kluczową rolę w zamknięciu okrążenia wokół niemieckich 7. Armii i 5. Armii Pancerniej.

Szlak bojowy dywizji wiódł następnie przez północną Francję, Belgię, Holandię, gdzie polscy „Pancerniacy” wyzwoili od niemieckiego okupanta szereg miast – szczególnie zapisały się w historii ciężkie walki o wyzwolenie holenderskiej Bredy, z której żołnierze gen. Maczka wyparli niemieckie oddziały bez strat ludności cywilnej i uszczerbku zabytkowej architektury miasta.

W drugiej połowie kwietnia 1945 r. 1. Dywizja Pancerna przekroczyła granicę niemiecką i wzięła udział w ostatniej ofensywie na chylące się ku upadkowi Niemcy. Zwycięski pochód formacji zakończył się 5 maja 1945 r. zdobyciem przez żołnierzy gen. Maczka portu wojennego w Wilhelmshaven w północno-zachodnich Niemczech.

(PAP)

Mandat za 3 km/h, czyli emancypacja za kierownicą

HISTORIA Kobiety mają ogromny wpływ na motoryzację i to, jak projektuje się samochody. Jako kierowcy, traktowane są dziś na równi z mężczyznami i już od dawna nikt nie wytyka ich palcami. Ale nie zawsze tak było.



FOT. ARCHIWUM

To nieprawda, że kobiety interesują się samochodami od niedawna. Ich motoryzacyjne doświadczenia mają dokładnie tak samą długą i bogatą historię, co sama motoryzacja. I sięgają końca XIX wieku. A dokładnie czerwca 1889 r., kiedy to Helene van Zuylen, wywodząca się ze słynnego rodu Rothschildów, wzięła udział w rajdzie Paryż-Amsterdam-Paryż

Nie miała jednak łatwo. Nie mogła się wpisać na listę startową pod własnym nazwiskiem, więc zrobiła to pod pseudonimem „Ślimak”. A przez chwilę nawet musiała udawać mężczyznę. Zresztą nawet to nie byłoby możliwe, gdyby nie wsparcie jej męża Etienne’a van Zuylena. Był on prezesem francuskiego zrzeszenia motoryzacyjnego Automobile Club de France, które zorganizowało rajd. Helen go ukończyła, nie budząc tym niemałą sensację.

Mandat za 3 km/h

Pani van Zuylen jednocześnie była jedną z pierwszych kobiet, które otrzymały prawo jazdy. W 1898 r. dokument trafił również do rąk Camille du Gast oraz Anne de Rochecho-uart de Mortemart. Ta ostatnia zapisała się na kartach historii również jako pierwsza dama, która... otrzymała mandat. Przez paryski Lasek Bułoński „pędziła” z prędkością 15 km/h, podczas gdy ograniczenie wynosiło 12 km/h. To tak, jakby dzisiaj przylapać kogoś jadącego 62 km/h na ograniczeniu do 50.

Swoją wkład w „motoryzacyjną emancypację” miała również nasza rodaczka Maria Skłodowska-Curie. Prawdopodobnie była pierwszą kobietą na świecie, która zdobyła uprawnienia do kierowania autami ciężarowymi! Zrobiła to w czasie I Wojny Światowej, aby móc docierać samochodem do rannych.

Same firmy produkujące samochody również bardzo wcześnie dostrzegły w kobietach potencjał. I nie, nie chodzi wcale o umieszczenie

W czerwca 1889 r. Helene van Zuylen, wywodząca się ze słynnego rodu Rothschildów, wzięła udział w rajdzie Paryż-Amsterdam-Paryż

lusterka w osłonie przeciwsłonecznej – to stało się wyznacznikiem „kobiecości” samochodu dużo, dużo później. Pierwszym był... rozrusznik! Legenda głosi, że Francuzi opracowali go głównie po to, żeby panie nie musiały kręcić korbą w swych długich, pięknych sukniach. Bo to, że potrafiły to robić, nie ulegało już wówczas wątpliwości.

Padł ostatni bastion

A teraz przenieśmy się do współczesności. Dokładnie 24 czerwca 2018 r. dopuszczono do prowadzenia samochodów kobiety w Arabii Saudyjskiej. To nie jest żart. Mieszkanki tego kraju uzyskały taką możliwość dokładnie 120 lat po tym, jak prawo jazdy zdobyła Helen van Zuylen i jej koleżanki. Jeszcze niecałe trzy lata temu Arabia Saudyjska była jedynym krajem na świecie, który nie pozwalał kobietom wsiadać za kierownicę. Od momentu zniesienia zakazu, do egzaminu na prawo jazdy przystąpiło około dwóch milionów kobiet.

Ale w cywilizowanych krajach kobieta za kółkiem od wielu lat kompletnie nikogo już nie dziwi. Dzielenie kierowców na „facetów” i „baby” nie tyle jest w złym guście, co nie ma żadnego logicznego uzasadnienia. Z danych Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców wynika, że prawo jazdy ma 22,8 mln Polaków, z czego 45 proc. to kobiety. Coraz częściej zdarza się (i widać to na drogach), że to kobieta jest w związku tą osobą, która wozi całą rodzinę, z mężem włącznie. Bo lepiej prowadzi, lepiej się z tym czuje, ma lepszą orientację w terenie, etc. Czy to dziwne? Ani trochę. To całkowicie normalne. Tak samo jak to, że czasami teraz to mężczyźni zostają w domach na tacie-rzyńskim, zamiast mam. So-

cjologowie i psychologowie mówią jasno: to nie jest kwestia żadnego „odwrócenia ról” czy „upadku tradycyjnej rodziny”, jak próbują to tłumaczyć niektóre środowiska. Na tym polega równość.

Karolina Pilarczyk, czy Gosia Rdest to polskie zawodniczki, które nieźle radzą sobie w „branży” zdominowanej przez mężczyzn. Ta pierwsza driftuje z najlepszymi, druga jeździła z sukcesami m.in. w brytyjskiej Formule 4, Audi Sport TT Cup, ADAC TCR Germany oraz w prestiżowym GT4 European Series. Także w serii Kia Platinum Cup organizowanej przez Kia Polska brały udział kobiety, a jedną z nich była Adrienn Vogel. Seria ta stała się dla nie trampoliną do dalszej kariery kierowcy wyścigowego. W ubiegłym roku wystartowała w Rajdowych Mistrzostwach Europy FIA 2020 r.

Bezpieczeństwo ponad wszystko

Mimo, że prawie połowa kierowców to kobiety, to jednocześnie powodują znacznie mniej wypadków niż mężczyźni. – Bo wolniej jeżdżą – to najczęściej padający argument z ust mężczyzn. W dodatku często wypowiedziany z wyraźną wyższością. Ale nie do końca tak jest. Psychologowie tłumaczą, że to efekt tego, jak patrzą na drogę kobieta i mężczyzna. Ten drugi najczęściej widzi tylko to, co ma przed sobą. Jak koń, który ma specjalne klapki (tzw. blinkery) przy oczach, które ograniczają mu widzenie, żeby się nie spłoszył i nie dekoncentrował.

Spektrum widzenia kobiety jest znacznie szersze. Kątem oka obserwuje to, co dzieje się na chodniku obok, widzi dzieci bawiące się kilka metrów od drogi, wcześniej zauważa samochody zbliżające się z podporządkowanej.

Po prostu płęć piękna odbiera znacznie więcej sygnałów z otoczenia, dzięki czemu może szybciej reagować w sytuacji zagrożenia. Efekt? Z danych Komendy Głównej Policji wynika, że w 2019 r. kobiety spowodowały 6 tys. wypadków – aż czterokrotnie mniej niż mężczyźni. Co więcej, były one znacznie mniej groźne, bo zginęło w nich 267 osób, czyli siedmiokrotnie mniej niż w wypadkach z udziałem panów.

Potrzeba matką wynalazków

Myli się również ten, kto uważa, że samochody projektują wyłącznie mężczyźni. W rzeczywistości kobiety miały i mają ogromny wkład w to, jak wyglądają auta. Pierwsze kierunkowskazy i światła stop (w formie ruchomych łopatek i czerwonej tabliczki) wynalazła Florence Lawrence. Aktorka, która żyła w latach 1886-1938 fascynowała się automobilami i jednocześnie postanowiła uczynić je bezpieczniejszymi.

Z kolei Mary Anderson już na początku XX wieku opatentowała wycieraczkę, sterowaną ręką ze środka pojazdu, zaś Dorothy Levitt wymyśliła... lusterko wsteczne. Ta brytyjska dziennikarka, która uwielbiała się ścigać (już w 1905 r. rozpędziła się 146 km/h) radziła kobietom w jednej ze swoich książek, by zawsze w aucie miały ze sobą lusterko i w razie potrzeby spoglądały za siebie za jego pomocą. Kilka lat później lusterka wsteczne stały się standardem we wszystkich samochodach.

Dzisiaj kobiety też angażują się w pracę przy samochodach. Podpowiadają inżynierom, jakie oczekiwania ma płęć piękna. Najdalej swego czasu poszło Volvo, które w 2005 r. zaprezentowało auto zaprojektowane od A do Z przez żeński, 14-osobowy zespół. Model YCC zaskoczył wszystkich przede wszystkim nietypowym kształtem i drzwiami unoszonymi do góry. To dowodzi, że panie zawsze działają niesza-blono-wo...

ŹRÓDŁO: KIAWIARNIA

Znak: OŚ.6721.1.15.2020

OGŁOSZENIE**o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Wilkołaz – „Zmiana nr 11”**

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 283 z późn. zm.), w związku z Uchwałą Nr XV/134/2020 Rady Gminy Wilkołaz z dnia 25 czerwca 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Wilkołaz – „Zmiana nr 11”,

ZAWIADAMIAM**O WYŁOŻENIU DO PUBLICZNEGO WGLĄDU**

w dniach od 22 marca 2021 r. do 13 kwietnia 2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Wilkołaz, Wilkołaz Pierwszy 9, 23-212 Wilkołaz, w godzinach od 7.30 do 15.30, w pokoju nr 8 projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Wilkołaz – „Zmiana nr 11” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Dokumenty dostępne będą również na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Wilkołaz (<https://ugwilkołaz.e-bip.eu/> Zakładki: Ogłoszenia - Aktualności).

DYSKUSJA PUBLICZNA nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w **dnio 9 kwietnia 2021 r. o godz. 10:00** w formie zdalnej pod linkiem:

https://teams.microsoft.com/l/meetup-join/19%3ameeting_NjUwNTVmZWMTMjgzMy00NTkzLWJkYzAtYWFIMWlWYWl1YjQx%40thread.v2/0?context=%7b%22Tid%22%3a%221ad0ec22-7c1e-41da-adeb-6d3a1fad3cda%22%2c%22Oid%22%3a%2256f3a00a-4451-492e-b410-dd6864b8c96e%22%7d

Link do zalogowania będzie też zamieszczony na stronie internetowej Urzędu Gminy Wilkołaz w treści ogłoszenia o wyłożeniu. Kliknięcie bezpośrednio w link umożliwi przekierowanie na dyskusję.

Zgodnie z art. 18 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko **każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.**

UWAGI do Wójta Gminy Wilkołaz należy składać w formie papierowej (na adres: Urząd Gminy Wilkołaz, Wilkołaz Pierwszy 9, 23-212 Wilkołaz) lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (na adres mailowy: gmina@wilkołaz.pl) z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 27 kwietnia 2021 r.** Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Wilkołaz.

WÓJT GMINY WILKOŁAZ
PAWEŁ GŁĄB**HANDEL**

RZEŹNIA kupi bydło pourazowe do uboju z konieczności. Tel. 511 075 866 ; 662 396 670.

001721L01A

MOTORYZACJA**KUPNO**

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

- Sprzedajesz samochód ?

Zamów

ogłoszenie drobne
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

bi0007

KUPIĘ stary motor lub części do starych motocykli. Po co ma to dalej zagracać miejsce w komórce i niebezpiecznie obciążać strych. Zadzwoń, dobrze zapłacę i odbiorę stare graty. Tel 578 895 990.

028821L01A

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM siedlisko z prawem rozbudowy. Okolice Bychawy. Media obecne 7000 m teren. Tel : 518 603 969.

021221L01A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do chlewni, tel.503034634.

034421L01A

ROLNICTWO

KUPIĘ ciągniki rolnicze, kombajn zbożowy ładowarkę teleskopową koparkoładownicę, koparkę, wózek widłowy, inne, całe uszkodzone do remontu, spalone, do uzg. Tel 727486609

035121L01A

USŁUGI

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502 053 214

008321L01A

OGRODNIK: usługi - przycinanie żywopłotów, formowanie krzewów, prześwietlanie i wycinka drzew. Koszenie trawy kosiarką i kosą spalinową. Usługi z piłą motorową i inne prace w ogrodzie i na działce. Tel. 694 706 823.

030321L01A

PRANIE PIERZA, WYRÓB KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBK PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMY OSOBN. LUBLIN, BURSĄKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

110420L01A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Odsnieżanie dachów, placów, chodników, 24h, wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

012021L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

020821L01A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

187720L01A

zamów swoje ogłoszenie drobne



tel. 81 46 26 820

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

reklama@dziennikwschodni.pl 81 46 26 988

81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Sylvia Karłowicz
sylvia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 044

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

bi0031

masz firmę ?

Zamów

ogłoszenie drobne

Dziennik Wschodni + portal www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc**tel. 81 46-26-820 reklama@dziennikwschodni.pl**

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

in/zajawki/bi0013a

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

**NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA**

*na dzień następny
można zamawiać do 15.00*

Wszystkie informacje pod nr. tel. 81 46-26-820 lub e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x2

dziennik Wschodni.pl

NAJCZĘŚCIEJ
ODWIEDZANY
PORTAL
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

3 281 128

unikalnych użytkowników

16 696 280

odsłon*

126 594

polubień na facebook.com

dajemy Wam słowo

www.dziennikwschodni.pl

* Źródło: Google Analytics listopad 2020 r.

**CENTRUM
GARNITUROWE
MELGIEWSKA II**

Największy w Lublinie
wybór gotowych koszul
i garniturów.
Szyjemy także garnitury
i koszule na miarę.

OTWARTE!

CZYNNE 10-18 SOB. 9-14
telefon 731121111

TJ2337

Czas jest sprzymierzeńcem

EKSTRALIGA RUGBY Trener Edach Budowlanych Lublin Stanisław Więciorek: zrobimy wszystko aby nasza przebudowana drużyna zaczęła wygrywać mecze już w tym sezonie

W weekend lublinianie wznowili rozgrywki po czterech miesiącach przerwy. W wyjazdowym spotkaniu ulegli Master Pharm Rugby Łódź 10:34. – Nikt nie umniejsza sukcesu gospodarzy, którzy byli po prostu lepsi. Przypuszczam, że w takiej formie, jaką zaprezentowali, ograliby każdy zespół w naszej ekstraklidze. Popelniliśmy za dużo błędów. Dwa były kardynale, jednego dorzucił jeszcze sędzia i straciliśmy punkty. 10:20, to byłby optymalny rezultat wyjazdu do Łodzi – analizuje trener Edach Budowlanych Lublin Stanisław Więciorek.

Sztab szkoleniowy lubelskiego zespołu patrzy jednak z optymizmem w przyszłość. W drużynie udało się zatrzymać czterech z pięciu pozyskanych latem obcokrajowców. Jeden z nich Daniel Tomanek ma polskie obywatelstwo, trzej pozostali to: Smilko Debenriel, Panashe Dube i Roger Mwale. Do armii zaciężnej dołączyło kolejnych czterech graczy z zagranicy. To Duńczyk



Pomimo licznych problemów w klubie przy ul. Krasińskiego myślą pozytywnie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Carl Christian Vangsgaard (druga linia młyna), grający w trzeciej linii reprezentant Zimbabwe Kudakwashe Nyakufaringwa oraz dwóch łączników młyna: Louis Jacobus Karsten z Namibii i reprezentant Zimbabwe Kuziwakwashe Kazambe. Wszyscy wystąpili w meczu w Łodzi. – Karsten i Vangsgaard mają po 19 lat, a więc są jeszcze juniorami. Obaj

grali w akademii rugby w Irlandii. Drugi z nich mierzy 206 cm, jak na zawodnika rugby i to jeszcze w młynie to niecodzienny obrazek. Kudakwashe Nyakufaringwa w trzeciej linii zaprezentował się bardzo przyzwoicie, podobnie jak Kuziwakwashe Kazambe, który w drugiej połowie zmienił na dziewiątkę (pozycja łącznika młyna) Kar-

stena. Kazambe ma 24 lata i jest nadzieją na jego dobre występy – mówi szkoleniowiec.

Lubelski klub skorzystał z przewidzianego w regulaminie pozyskania dwóch jokerów. Chodzi o to, że w miejsce kontuzjowanych na zgrupowaniu reprezentacji narodowej, seniorskiej lub z grup młodzieżowych zawodników można poszu-

kać i zgłosić do gry graczy polskich lub zagranicznych. – Na zgrupowaniu seniorów kontuzji nabawił się Piotr Wiśniewski, a na kadrze U-20 Dominik Tomaszewski – wyjaśnia Więciorek. – Problem w tym, że Polski Związek Rugby nie chce nam przyznać jokera za Piotra Wiśniewskiego – ubolewa szkoleniowiec.

Mimo tych problemów w klubie przy ul. Krasińskiego myślą pozytywnie. – Do kolejnego meczu u siebie z Pogonią Siedlce mamy dwa tygodnie. To okazja do przeprowadzenia sześciu wspólnych treningów, zgrania drużyny, szczególnie nowych zawodników. W składzie jaki pojechał na pierwszy mecz spotkaliśmy się dopiero na 10 dni przed wyjazdem i odbyliśmy tylko kilka treningów. Pod względem siły i wytrzymałości jesteśmy dobrze przygotowani. Nie chcę składać deklaracji, ale zrobimy wszystko aby nasza przebudowana drużyna zaczęła wygrywać mecze już w tym sezonie i być może już wiosną powalczyć o miejsce medalowe – zapowiada trener Więciorek.

(GROM)

Pierwsza strata punktów

PIŁKA RĘCZNA

Reprezentacja Polski mężczyzn przegrała 29:32 ze Słowenią w meczu eliminacji mistrzostw Europy 2022

Stawką spotkania było pierwsze miejsce w grupie 5. Po dwóch zwycięstwach nad Turcją to podopieczni trenera Patryka Rombla przewodzili stawce. Pierwsi do bramki rywała trafili Polacy. Już w pierwszej minucie dokonał tego Szymon Sićko. Rozgrywający Łomży Vive Kielce był największym zagrożeniem dla defensywy gospodarzy. Z bardzo dobrej strony prezentował się bramkarz Adam Morawski. Tylko dzięki niemu Biało-Czerwoni zawdzięczają, że wiele razy na tablicy wyników pojawiał się remis. Dwie minuty przed końcem pierwszej odsłony na listę strzelców wpisał się puławianin Rafał Przybylski (14:13 dla Polski). Ostatnie słowo w tym okresie należało do gospodarzy, którzy najpierw doprowadzili do remisu, a następnie wyszli na prowadzenie 15:14.

Po 40 minutach gry Gasper Marguc podwyższył z rzutu karnego na 21:19 dla reprezentacji Słowenii. Cztery minuty później miejscowi odskoczyli na trzy trafienia (24:21). Chwilę później znany z występów w Vive Kielce skrzydłowy Błaż Janc wykorzystał błąd niedoświadczonego w reprezentacji Szymona Działakiewicza i Polska przegrywała już 21:25.

Niestety, mimo ambitnej postawy naszej reprezentacji nie udało się doprowadzić choćby do remisu. W niedzielę, we Wrocławiu, przeciwnikiem zespołu trenera Rombla będzie Holandia. Tylko wygrana przedłuży szansę na awans na Euro 2022.

Z każdej grupy na turniej finałowy pojadą po dwie najlepsze drużyny. Polacy bić się będą o drugie miejsce właśnie z reprezentacją Holandii. Słowenia – Polska 32:29 (15:14)

Słowenia: Ferlin, Lesjak – Skube 1, Błagotinsk 2, Marguc 8, Janc 4, Potocnik 2, Dolenc 5, Cehte, Gaber 5, Zarabec 2, Mazej 3, Ovnicek, Bombac, Malus, Suholeznik. **Kary:** 8 minut. **Dyskwalifikacja:** Błaż Błagotinsk w 49 min, z gradacji kar.

Polska: Morawski, Kornecki – Daszek 7, Olejniczak, Walczak, Sićko 8, Czuwara 1, Pilutowski 1, Syprzak 1, Krajewski 3, Gębala 6, Przybylski 1, Działakiewicz 1, Chrapkowski. **Kary:** 10 minut. **Dyskwalifikacja:** Piotr Chrapkowski w 47 min, z gradacji kar.

1. Słowenia 3 5 93-79

2. Polska 3 4 93-80

3. Holandia 3 3 77-87

4. Turcja 3 0 74-91

Lotto (9.03)

15, 20, 32, 37, 43, 48.

Lotto Plus (9.03)

3, 12, 17, 39, 41, 44.

Multi Multi (10.03), godz. 14

6, 7, 16, 18, 19, 21, 26, 28, 33, 41, 43, 45, 47, 51, 52, 57, 58, 59, 60, 61. Plus 57.

Multi Multi (9.03), godz. 21.50

6, 8, 9, 12, 19, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 46, 59, 63, 70, 71, 76, 78, 79, 80. Plus 71.

Mini Lotto (9.03)

4, 5, 7, 15, 33.

Ekstra Pensja (9.03)

1, 8, 19, 23, 34 – 1.

Ekstra Premia (9.03)

7, 16, 17, 23, 35 – 1.

Kaskada (10.03), godz. 14

1, 4, 7, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 24.

Kaskada (9.03), godz. 21.50

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 17, 20, 23.

Super Szansa (10.03), godz. 14

3, 6, 9, 2, 4, 6, 7.

Super Szansa (9.03), godz. 21.50

8, 0, 1, 2, 8, 8, 2.

W Sędziszowie rządził Znicz

PODNOSENIE CIĘŻARÓW LKS Znicz Biłgoraj wygrał rywalizację podczas pierwszej rundy drużynowych mistrzostw Polski rozegranej w Sędziszowie Małopolskim. Nasz reprezentant okazał się lepszy od gospodarzy oraz Opoczniarki Opoczno

Oprócz Sędziszowa turniej pierwszej rundy odbyły się także w Polkowicach, Ciechanowie, Bydgoszczy, Piekarach Śląskich, Warszawie oraz Wierzbnie. W rozpoczętym sezonie zespoły rywalizować będą w I, II i III lidze. W dwóch najwyższych wystąpi po 10 drużyn, w najniższej – dziewięć. Jedyny przedstawiciel naszego regionu LKS Znicz Biłgoraj wystartował w II lidze. Regulamin dopuszcza drużyny mieszane składające się z mężczyzn i kobiet. Dwa najłabsze zespoły z miejsc 9 i 10 zostaną zdegradowane z I do II ligi. Z kolei dwie najlepsze ekipy z II ligi (pozycja 1 i 2) awansują na koniec sezonu na najwyższy szczebel rozgrywkowy. Z II ligi spadnie ostatnia drużyna (10 lokata). Jej miejsce w przyszłym sezonie zajmie najlepszy zespół III ligi. Druga runda DMP została zaplanowana na 17-18 kwietnia. Natomiast 4 września odbędzie się runda finałowa.

Biłgorajanie na inaugurację rywalizowali podczas turnieju w Sędziszowie Małopolskim. W I rundzie



LKS Znicz Biłgoraj okazał się najlepszy podczas I rundy DMP rozegranej w Sędziszowie Małopolskim

FOT. LKS ZNICZ BIŁGORAJ/FACEBOOK

Znicz był poza konkurencją. Biłgorajanie uzbierali 1571,8 pkt. Druga drużyna miejscowej Lechii zgromadziła 1472,2 pkt, a trzecia Opoczniarka Opoczno 1229,7 pkt. Taki wynik punktowy daje Zniczowi aktualnie czwarte miejsce w tabeli II ligi.

Najlepszy wynik w klasyfikacji Sinclair'a uzyskała w Sędziszowie sztansewiczka Znicza Agnieszka Rak – 356,9 pkt. Drugi był zawodnik gospodarzy Patryk Barański (342,8 pkt), a trzeci Michał Bielak ze Znicza – 327,3 pkt. Klasa

dla siebie była reprezentantka klubu z Biłgoraja Agnieszka Rak. Sztangistka pięć razy poprawiała rekordy Polski w kat. 87 kg do lat 20 uzyskując w rwaniu 90 i 93 kg, w podrzucie 108 kg oraz w dwuboju 198 i 201 kg.

Wyniki Znicza Biłgoraj podczas I rundy DMP w Sędziszowie Małopolskim:

Elżbieta Bielak – 138 kg w dwuboju (63 kg w rwaniu + 75 kg w podrzucie), 296,2 pkt w klasyfikacji Sinclair'a • Agnieszka Rak – 201 kg (93 kg + 108 kg), 356,9 pkt • Jakub Kulik – 205 kg (90 kg + 115 kg), 280,2 pkt • Michał Bielak – 268 kg (120 kg + 148 kg), 327,3 pkt • Maciej Cios – 255 kg (110 kg + 145 kg), 293,8 pkt • Cezary Portka – 275 kg (115 kg + 160 kg), 297,6 pkt

Klasyfikacja drużynowa turnieju w Sędziszowie: 1. LKS Znicz Biłgoraj – 1571,8 pkt, 2. Lechia Sędziszów Małopolski – 1472,2 pkt • 3. Opoczniarka Opoczno – 1229,3 pkt

II liga po I rundzie DMP:

1. Tarpan Mroczka	1797,2 pkt
2. Zawisza Bydgoszcz	1657,1 pkt
3. Andaluzja Piekary Śl.	1611,1 pkt
4. Znicz Biłgoraj	1571,8 pkt
5. Sztangistów Zielona Góra	1484,3 pkt
6. Lotnik – Grochów Warszawa	1483,3 pkt
7. Lechia Sędziszów Młp.	1472,2 pkt
8. Polwica-Wierzbno II	1459,7 pkt
9. Mjollnir Weightlifting Wrocław	1315,5 pkt
10. Hejnal Kęty	1314,5 pkt

(GROM)

Michał Żewłakow kontra Miroslaw Hajdo

PIŁKA NOŻNA W ostatnich tygodniach w mediach znowu zrobiło się głośno o Motorze Lublin. Ciekawych wywiadów udzielili: obecny dyrektor sportowy żółto-biało-niebieskich Michał Żewłakow, a także były trener Miroslaw Hajdo. Obaj panowie mieli sobie sporo do zarzucenia

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Wywiad z Żewłakowem ukazał się na portalu meczyki.pl. Były reprezentant Polski opowiadał chociażby o zimowych transferach, celach na obecny sezon, czy powodach zatrudnienia Marka Saganowskiego na stanowisku szkoleniowca. Nie mogło także zabraknąć tematu byłego trenera, czyli Miroslawa Hajdy, który pracę stracił dzień po ostatnim meczu ligowym w 2020 roku z Pogonią Siedlce.

Jak dyrektor sportowy klubu z Lublina tłumaczył roszadę na ławce? – Dyskutowałem z ludźmi, którzy byli w Motorze i z właścicielem. Pierwsze rozmowy, i to ciężkie, odbyły się zaraz po moim przyjeździe do klubu, gdy zespół miał na koncie tylko jedną wygraną. Potem jednak zaczął punktować i decyzja o zmianie szkoleniowca nie była taka oczywista. No bo biorąc pod uwagę liczbę punktów, jaką zdobyliśmy, należało się zastanowić, czy to właściwy czas na takie ruchy. Jednocześnie jeżdżąc na mecze, obserwując grę drużyny, pracę szkoleniowca na ławce, próbowałem sobie uzmysłowić, czy on pomaga zespołowi, czy jego zmiany coś wnoszą, czy reaguje na boiskowe wypadki, czy raczej przypadki determinują jego ruchy. Miałem w tym zakresie mieszane odczucia – tłumaczy Żewłakow na portalu meczyki.pl.

Wyjaśnia jednak także, że zarzutów odnośnie byłego



Miroslaw Hajdo pracę w Motorze stracił w grudniu minionego roku po meczu z Pogonią Siedlce

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

trenera było więcej. – Przyglądałem się drużynie na co dzień, to doszedłem do wniosku, że ważniejsza jest przyszłość. Chodziło o sam proces trenowania piłkarzy, o to, jaka jest atmosfera w klubie i szatni, jakie są stosunki między trenerem, zawodnikami i kibicami. Tych znaków zapytania dotyczących Miroslawa Hajdy było więcej niż pozytywów. Doszliśmy w końcu do wniosku, że Motor potrzebuje zmiany – mówi były reprezentant

Polski cytowany przez portal meczyki.pl.

Co na to były trener Motoru?

Na odpowiedź Hajdy nie trzeba było czekać zbyt długo. 50-letni szkoleniowiec wypowiedział się na portalu sport.tvp.pl. Wyjaśniał, że tuż po zatrudnieniu Żewłakowa od razu pojawiły się plotki, że nowym trenerem Motoru będzie Marek Saganowski, ale to nie był jedyny problem.

– Nowy dyrektor sportowy po raz pierwszy skontakto-

wał się ze mną 3,5 tygodnia po zatrudnieniu. Z kryzysu wybrnęliśmy bez jego pomocy. Współpracy w zasadzie nie było. Żewłakow nie był zainteresowany, aby nam pomóc w sytuacji kryzysowej, a przynajmniej ja takiego sygnału nie otrzymałem. Reszta sztabu też nie. Co ciekawe, niedawno Żewłakow powiedział, że widział zespół na co dzień. To dziwne, bo na naszym treningu pojawił się tylko raz – wraz z panią prezes przyszedł na kilka

minut jednego z rozruchów przedmeczowych. Ba, nieraz było tak, że opuszczał nasze mecze ligowe w przerwie, bo jechał do Canal+ komentować mecze Ekstraklasy! Nie może nic wiedzieć na temat atmosfery w drużynie, relacji między zawodnikami, a sztabem trenerskim, bo go z nami nie było – mówi Miroslaw Hajdo cytowany przez portal sport.tvp.pl.

To jednak nie wszystko, co dyrektorowi sportowemu Motoru zarzuca jego były

trener. – W klubie widziałem go może ze trzy razy. Przed jednym z meczów ligowych wszedł do naszej szatni. Nie wiem, chciał zmotywować zespół? Wizyta dyrektora miała sprawić, że nagle zaczniemy strzelać po sześć goli? Nie wiem, czy ma taką moc sprawczą – wyjaśnia Hajdo. I dodaje. – Z zespołem trzeba być, a nie obserwować go z Warszawy. To nowy sposób pracy w roli dyrektora sportowego. Kierowanie klubem z własnego mieszkania.

Poza tym, 50-letni trener wyjaśniał „pozasportowe” powody rozstania z Tomaszem Brzyskim, opowiadał o transferze, który tak naprawdę został przeprowadzony bez jego wiedzy, mówił o relacjach z kibicami, innych ruchach kadrowych, czy wspominał sam moment zwolnienia z lubelskiego klubu. – Usłyszałem, że zespół nie robi postępów, co – jak już powiedziałem – nie było prawdą. Podaliśmy sobie ręce i rozstaliśmy jak dorośli ludzie. Rozmowa była bardzo spokojna, na poziomie. Do tego nie mogę mieć żadnych zastrzeżeń. Był pomysł na nowy sztab szkoleniowy, a ja to przyjąłem do wiadomości. Nie mam pretensji o sam fakt zwolnienia mnie, ale wydaje mi się, że nie ma teraz sensu mówić nieprawdy. Wystarczy powiedzieć, że miało się inny pomysł na zespół i postanowiono zatrudnić zaufanego człowieka. Ja to rozumiem. Więc po co te bzdury? – pyta Hajdo.

Jest sponsor tytularny

PIŁKARSKA II LIGA W środę rozgrywki zyskały nowego sponsora i nazwę – eWinner 2. liga. Umowa ma obowiązywać do końca sezonu 2022/2023

Logo spółki eWinner ma pojawiać się na koszulkach wszystkich drużyn, bandach LED/wideo i statycznych, bramie wejściowej na boisko, ściankach konferencyjnych i do wywiadów na płycie boiska oraz na nośnikach statycznych za bramkami. Nowy logotyp rozgrywek będzie także widoczny między innymi w ramach niektórych grafik telewizyjnych i na ekspozytorze na piłkę.

– Podpisanie umowy sponsoringowej z firmą eWinner jest kolejnym etapem budowy marki rozgrywek 2. ligi. Ponad dwa lata temu pozyskaliśmy godnego partnera telewizyjnego ligi, który transmituje mecz z każdej kolejki rozgrywek – Telewizję TVP, a dziś mamy przyjemność ogłosić współpracę ze sponsorem tytularnym ligi – firmą eWinner. Jako federacja cieszymy się z tych pozytywnych zmian i nadal będziemy mocno wspierać Zarząd Drugiej Ligi Piłkarskiej oraz Kluby w dalszej profesjonalizacji rozgrywek. Gorąco wierzymy, że

zaangażowanie nowego sponsora tytularnego ligi, firmy eWinner, jeszcze bardziej wpłynie na promocję i atrakcyjność tych rozgrywek – mówi Maciej Sawicki, sekretarz generalny Polskiego Związku Piłki Nożnej cytowany przez portal pzp.pl. (LUKISZ)

EMOCJE W KOŃCÓWCE

W zaległym meczu 17. kolejki Hutnik Kraków zremisował u siebie ze Stalą Rzeszów 1:1. Goście objęli prowadzenie w 90 minucie po bramce Mariusza Sławka. Beniaminek zdążył jednak wyrównać. A konkretnie Javier Bernal, który ustalił rezultat w szóstej minucie doliczonego czasu gry. Ten rezultat oznacza, że podopieczni Szymona Szydelki opuścili ostatnie miejsce w tabeli. Czerwoną latarnią rozgrywek jest teraz Znicz Pruszków.

Hutnik Kraków – Stal Rzeszów 1:1 (0:0)

Bramki: Bernal (90+6) – Sławek (90)

Pierwszy mecz u siebie

PIŁKARSKA II LIGA Po dwóch wyjazdach czas na inaugurację na Arenie Lublin. Piłkarze Motoru nietypowo, bo już w czwartek zagrają u siebie z Olimpią Elbląg. Spotkanie rozpocznie się o godz. 19.30, a transmisję zapowiada stacja TVP Sport. Zawody będzie można także obejrzeć w internecie na portalu sport.tvp.pl

Wgrze podopiecznych Marka Saganowskiego na razie trudno doszukać się fajerwerków. W dwóch występach w tym roku żółto-biało-niebiescy dopisali do swojego konta trzy punkty. Mogło być lepiej, ale i gorzej, bo ostatnio w Pruszkowie zwycięską bramkę goście zdobyli w 85 minucie za sprawą Piotra Ceglarza. Trzeba przyznać, że skrzydłowy Motoru miał sporo szczęścia, bo jego dośrodkowanie ku zaskoczeniu bramkarza i obrońców Znicza wylądowało w siatce.

– Chciałem mocno uderzyć piłkę w światło bramki, więc dobrze wyszło – zapewnia na klubowym portalu bohater poprzedniego spotkania. I dodaje, że o pełną pulę nie było łatwo. – To był bardzo ciężki mecz. Rywale nie chcieli za bardzo rozgrywać piłki, szukali raczej dłuższego zagrania. To było

spotkanie walki i dobrze, że skończyło się tak, jak się skończyło. Gospodarze mieli swoje sytuacje, dlatego fajnie, że to my jednak zdobyliśmy tego gola. Najważniejsze są punkty dla zespołu – dodaje popularny „Cegla”.

Wszyscy liczą, że w czwartek uda się pójść za ciosem i zdobyć pierwsze punkty w Lublinie. Tak samo do najbliższego występu podchodzą piłkarze Motoru. – Oby udało się przedłużyć dobrą passę i żeby każdy kolejny mecz był w naszym wykonaniu lepszy. Wierzymy, że będzie dobrze – dodaje Piotr Ceglarz.

Jak wygląda sytuacja kadrowa zespołu trenera Saganowskiego? Wiadomo, że do gry wraca Rafał Grodzicki. W Pruszkowie doświadczony stoper musiał pauzować za kartki. Raczej nie ma się jeszcze co spodziewać za to występu Arkadiusza Najemskiego. Szkole-

niowiec żółto-biało-niebieskich przyznawał niedawno, że stoper pozyskany z pierwszoligowego GKS Bełchatów potrzebuje jeszcze około dwóch tygodni, żeby wrócić do normalnych zajęć.

Trzeba też przyznać, że ekipa z Elbląga obiecująco rozpoczęła rywalizację w tym roku. W dwóch dotychczasowych spotkaniach wywalczyła cztery punkty. A mierzyła się przecież z wyżej notowanymi rywalami: KKS Kalisz i Wigrami Suwałki. Olimpia strzeliła tylko jednego gola, ale nie straciła żadnej bramki. Obecnie podopieczni Jacka Trzeciaka w tabeli II ligi zajmują 14 miejsce i mają pięć „oczek” mniej od najbliższego przeciwnika.

W pierwszym starciu obu drużyn Motor wygrał 3:1, a bohaterem spotkania był Filip Wójcik, który zapisał na swoim koncie dwa gole. (LUKISZ)

Czas zmienić priorytety

ENERGA BASKET LIGA Pszczółka Start Lublin po słabym spotkaniu przegrała z Treflem Sopot. Podopieczni Davida Dedka są coraz niżej w tabeli

Jeszcze niedawno kibice w Lublinie liczyli, ile trzeba wygrać spotkań, aby zakończyć sezon zasadniczy w czołowej trójce. Po ostatnich porażkach z MKS Dąbrowa Górnicza oraz Treflem Sopot, należy zacząć obawiać się tego czy drużyna do fazy play-off nie przystąpi z ósmej pozycji.

Zresztą forma zaprezentowana we wtorkowy wieczór nie pozwala liczyć na wiele w kontekście walki w najlepszej ósemce. „Czerwono-czarni” przystąpili do rywalizacji z Treflem bez większej wiary w zwycięstwo i już w połowie pierwszej kwarty przegrywali 4:14. Kompletnie nie potrafili sobie poradzić z zatrzymaniem Nuni Omota. Amerykanin w całym meczu zdobył aż 25 pkt, z czego 9 już w inauguracyjnej odsłonie. Straty z początku jeszcze udało się odrobić, ale w dalszej fazie widać było, że gospodarze nie kontrolują meczu. Mnożyły się proste błędy – przestrelone rzuty spod samego kosza, fatalne straty czy brak powrotu do obrony. Trefl wykorzystywał bezlitośnie każdą pomyłkę, a dzięki szybkiemu atakowi zdobył aż 33 pkt.



Yannick Franke (z piłką) był najlepszym zawodnikiem Pszczółki we wtorkowym spotkaniu

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Mimo tych problemów Pszczółka była do samego końca w grze o zwycięstwo. Końcówkę przegrała jednak 0:13, co sprawiło, że Trefl nie tylko odniósł zwycięstwo, ale także okazał się lepszy w dwumeczu. To ważne w kontekście ligowej tabeli, w której Trefl dzięki temu znalazł się przed Pszczółką.

– Po słabym początku wróciliśmy do meczu, ale nasza gra i tak nie układała się po naszej myśli. Trefl ciągle punktował nas z kontratak. Pozwalaliśmy strzelcom z Sopotu rzucać z otwartych pozycji. Ci budowali w ten sposób pewność siebie, a nam grało się przez to bardzo ciężko. Niepotrzebnie

również skupiliśmy się na rzucaniu z dystansu w momencie, kiedy rywale mieli problemy z faulami – mówi Mateusz Dziemba, kapitan Pszczółki.

Pszczółka Start Lublin – Trefl Sopot 80:91 (23:23, 20:22, 23:26, 14:20)

Pszczółka: Dorsey-Walker 18 (2x3),

Borowski 7 (1x3), Łączyński 5 (1x3), Szymański 4, Davis 2 oraz Ware 14 (3x3), Franke 13 (1x3), Searcy 6, Dziemba 6 (1x3), Jeszke 5 (1x3).

Trefl: Omot 25 (1x3), Gruszecki 16 (4x3), Olejniczak 12, Moten 7, Radicević 3 oraz Ł. Kolenda 11 (3x3), M. Kolenda 7 (1x3), Paliukenas 6, Leończyk 4.

Sędziowali: Calik, Puzoń i Tybor. Mecz bez udziału publiczności.

Pozostałe wyniki – mecze zaległe: PGE Spółnia Stargard – Anwil Włocławek 77:67 • Enea Astoria Bydgoszcz – Asseco Arka Gdynia 103:73.

1. Zastal	28	54	2670:2177
2. Legia	27	46	2247:2114
3. Śląsk	27	45	2277:2137
4. Stal	27	44	2252:2133
5. Trefl	27	43	2259:2147
6. Pszczółka	27	43	2153:2118
7. Spółnia	28	42	2319:2315
8. King	27	42	2114:2121
9. Astoria	27	39	2317:2369
10. Dąbrowa G.	27	39	2236:2322
11. Gliwice	27	38	2231:2275
12. Toruń	26	37	2213:2240
13. Anwil	27	36	2238:2328
14. Radom	27	35	2092:2251
15. Asseco	27	35	2016:2336
16. Polpharma	28	33	2363:2614

11-15 marca: Legia – Śląsk • Trefl – Dąbrowa Górnicza • Spółnia – Asseco • Astoria – Stal • Radom – Anwil • King – Gliwice • Toruń – Pszczółka (15 marca, godz. 17.30).

Lubelski sędzia na VAR

PIŁKARSKA LIGA EUROPY Dzisiaj rozegrane zostaną pierwsze mecze 1/8 finału. Kibice ostrzą sobie zęby szczególnie na mecz Manchesteru United z AC Milan

Starcie zespołu Ole Gunnara Solskjæra z ekipą „Rossonerich” to zdecydowany hit tej fazy rozgrywek. Przypominamy, że „Czerwone Diabły” znalazły się w Lidze Europy po tym jak nie udało im się wyjść z grupy w Lidze Mistrzów. Natomiast Milan od pewnego czasu pod wodzą Stefano Pioliego zaczyna stanowić o sile włoskiej ligi. Czwartkowy mecz będzie miał dodatkowy smaczek – w barwach włoskiej ekipy w Tatrze Marzeń na murawę wybiegnie Zlatan Ibrahimović, który w przeszłości grał dla United.

Drugim najciekawiej zapowiadającym się meczem będzie stracie innego włoskiego zespołu – AS Romy z Szachtarem Donieck. Natomiast na sędziów potkania pomiędzy Granadą, a norweską Molde wybrano Polaków. Mecz poprowadzi Paweł Raczkowski, a na liniach pomagać mu będą Radosław Siejka i Adam Kupsik. Sędzią technicznym będzie Bartosz Frankowski, a arbitrem VAR będzie lublinianin Paweł Gil, któremu ma pomagać Tomasz Kwiatkowski.

Wszystkie mecze Ligi Europy będzie można obejrzeć na antenach Polsatu Sport Premium.

MECZE 1/8 FINAŁU LIGI EUROPY

Godz. 18.55: Ajax Amsterdam – Young Boys Berno • Dynamo Kijów – Villarreal • Manchester Utd – AC Milan • Slavia Praga – Glasgow Rangers. **Godz. 21:** AS Roma – Szachtar Donieck • Granada – Molde • Olympiakos Pireus – Arsenal Londyn • Tottenham – Dinamo Zagrzeb.

Ma ich utrzymać

LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA GKS Niemce był na krawędzi upadku, ale ostatecznie najsłabszy klub ligi pojawi się na boisku również w rundzie wiosennej. Prowadzić go będzie jednak nowy szkoleniowiec

Przypomnijmy, że jesienią piłkarze z Niemiec spisywali się fatalnie. Zdobyli zaledwie dziewięć punktów, które wywalczyli dzięki trzem zwycięstwom. Beznadziejnie wyglądali zwłaszcza w grze defensywnej – stracili najwięcej bramek w całej lidze. Przeciwnicy w 15 meczach zaskoczyli ich aż 53 razy. Nic więc dziwnego, że w oczach zajął im widmo spadku. To byłby olbrzymi cios dla całej społeczności. Wszyscy w Niemcach pamiętają poprzednią degradację i bolesny sezon 2018/2019, kiedy GKS musiał walczyć w A klasie. Ekipie udało się wrócić na poziom „okręgówki”, chociaż kosztowało to piłkarzy mnóstwo sił i nerwów. – Chcemy uniknąć spadku, bo GKS jest ważny dla miejscowej społeczności – mówi Tomasz Brzozowski, prezes klubu.

W zimie w Niemcach zakasano rękawy i wzięto się do pracy. Początkowo nad klubem wisiało nawet widmo wycofania się z rozgrywek, ale ostatecznie udało się pospinać wszystkie sprawy finansowe. Zmieniono za trenera – Bartłomieja Jani-



Gracz z Niemiec czeka ciężka wiosna

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

szewskiego zastąpił Marek Jurczykowski. Do tej pory nie miał okazji pracy z seniorami – prowadził grupy młodzieżowe w Avii Świdnik, Motorze Lublin czy GKS Niemce. – Bardzo cieszę się, że otrzymałem szansę w Niemcach. Już po pierwszych sparingach widać, że w drużynie panuje znakomita atmosfera. Mocno wierzę w utrzymanie się w „okręgówce” – mówi nowy szkoleniowiec.

Na razie jednak forma zespołu w sparingach nie była najwyższa. Niemce wygrały tylko jeden mecz, kiedy pokonały 6:2 B-klasowy LKS

Krężnica Jara. Podopieczni Jurczykowskiego rywalizowali też z rezerwami Wisły Puław, a także Lewartu Lubartów. Oba mecze jednak skończyły się porażkami zawodników z Niemiec. – W rywalizacji z Puławami przez godzinę wyglądaliśmy bardzo dobrze. Z Lewartem natomiast nie mieliśmy pełnego składu. W pewnym momencie w polu musiał zagrać nawet nasz bramkarz – tłumaczy Brzozowski.

Klub jednak pracuje nad wzmocnieniami. W orbicie zainteresowań są m.in. zawodnicy z innych klubów

lubelskiej klasy okręgowej. Konkretnie transfery mają być dopięte na dniach. Wiadomo również, że kilku piłkarzy opuści GKS. W tym gronie jest m.in. doświadczony Andrzej Gutek, który zasilili GLKS Głusk. Do POM Iskra Piotrowice przechodzi Krystian Pusiak, a do Górnik II Łęczna Jakub Leszczyński.

Walka o utrzymanie się w rozgrywkach dla GKS Niemce rozpocznie się już za kilka dni. „Okręgówka” rusza bowiem już w następny weekend. Przed Wielkanocą podopieczni Jurczykowskiego mają trudny terminarz – zagrają kolejno ze Stalą Poniatoła, Polesiem Kock i LKS Stróża. W pierwszych dwóch meczach z pewnością nie będą faworytami, w konfrontacji ze Stróżą ich szanse są już nieco większe. – Każdy mecz jest ważny. Na pewno problemem dla wszystkich jest stan boisk, bo zima wciąż nie odpuszcza. Na Orlikach ciężko jest zbudować odpowiednią formę. Myślę jednak, że podobny problem ma więcej drużyn – kończy szkoleniowiec GKS Niemce.

KAMIL KOZIOL

Kolejne rekordy Haalanda

PIŁKARSKA LIGA MISTRZÓW Dogrywka była potrzebna do wyłonienia zwycięzcy rywalizacji 1/8 finału pomiędzy Juventusem, a FC Porto. Nieoczekiwanie odpadł mistrz Włoch

FC Porto po dogrywce przegrało z Juventusem w Turynie 2:3, a ale pierwszy mecz rozstrzygnęło na swoją korzyść 2:1. Decydowało więc bramki zdobyte na wyjeździe. Goście wyszli na prowadzenie po uderzeniu z „wapna” Sergio Olivieri. Później dwa gole dla Juve zdobył Federico Chiesa, a w międzyczasie za dwie żółte kartki murawę musiał opuścić Mehdi Taremi z Porto. Gospodarze nacierali, ale nie zdołali strzelić kolejnej bramki w regulaminowym czasie gry. W dogrywce gola dla Porto, z rzutu wolnego, zdobył Oliviera. Wojciech Szczesny spóźnił się z interwencją. Choć chwilę później bramkę zdobył Adrien Rabiot to z awansu cieszyli się „Smoki”. Erling Haaland z Borussia Dortmund dwa razy pokonał bramkarza Sevilli, trafiając do siatki w 35 i w niesamowitych okolicznościach w 54 minucie z rzutu karnego. Strzelał dwa razy. Za pierwszym razem Bono odbił jego uderzenie, a także dobitkę Marco Reusa. Na swoje nieszczęście wyszedł z linii bramkowej jeszcze przed oddaniem strzału przez Norwega. Przy powtórcie był już bez szans. Z kolei bramki dla zespołu z Andaluzji zdobył Youssef En Nesry. Pierwszy

mecz także wygrała niemiecka ekipa (3:2). Haaland jest liderem klasyfikacji strzelców tegorocznych rozgrywek. Strzelił już 10 goli w sześciu meczach. 20-latek w ciągu dwóch sezonów uzbierał już 20 bramek w Lidze Mistrzów. Potrzebował na to zaledwie 14 spotkań. Napastnik Borussia jest pierwszym piłkarzem, który tak wcześniej strzelił tyle goli. Harry Kane do skompletowania dwudziestki potrzebował 24, Alessandro Del Piero 26, a Ruud van Nisterloij 27 meczów. Haaland w meczu z Sevillą miał 20 lat i 231 dni i tym samym stał się najmłodszym zawodnikiem w historii Ligi Mistrzów, który zdobył w tak młodym wieku 20 bramek w Lidze Mistrzów. Do tej pory najmłodsi byli Francuz Kylian Mbappe (21 lat i 255 dni) i Argentyńczyk Lionel Messi (22 lata i 266 dni). Z kolei Robert Lewandowski uzbierał 20 goli w Champions League, gdy miał 26 lat. Dwa kolejne mecze 1/8 finału w których Paris Saint Germain zmierzyło się z FC Barceloną, a Liverpool na własnym stadionie rywalizował z RB Lipsk. Spotkania zakończyły się po zamknięciu wydania naszej gazety.

KARTKA Z KALENDARZA

1702

ukazał się pierwszy numer pierwszej angielskiej gazety codziennej „The Daily Courant”

1818

premiera powieści „Frankenstein” Mary Shelley

1867

premiera opery „Don Carlos” Giuseppe Verdiego

1928

oficjalnie otwarto Warszawski Ogród Zoologiczny

1950

urodził się Bobby McFerrin, amerykański wokalista jazzowy

1959

holenderska piosenkarka Teddy Scholten z piosenką „Een Beetje” zwyciężyła w 4. Konkursie Piosenki Eurowizji w Cannes

1960

została wystrzelona amerykańska sonda kosmiczna Pioneer 5

1966

premiera filmu „Faraon” w reżyserii Jerzego Kawalerowicza z Jerzym Zelnikiem w głównej roli

1985

Michaił Gorbaczow został wybrany na stanowisko sekretarza generalnego KC KPZR

222

tyle rejsów liniowych odbył polski transatlantyk MS Batory przewożąc ponad 270 tysięcy pasażerów. W 59 wojennych podróżach przewiózł kolejne 120 tysięcy osób jako transportowiec. 11 marca 1971 MS Batory został sprzedany na złom do Hongkongu

Ponadczasowa historia

KINO „Martin Eden” to włoski film inspirowany bestsellerową powieścią Jacka Londona pod tym samym tytułem. Reżyser Pietro Marcello przeniósł akcję filmu do Europy drugiej połowy XX wieku, chcąc tym samym pokazać uniwersalność i ponadczasowość historii opowiedzianej w książce



FOT. MATERIAŁY PRASOWE AURORA FILMS

Film zdobył wiele nagród na światowych festiwalach, w tym dla najlepszego aktora (Luca Marinelli) podczas 76. MFF w Wenecji, nagrodę David di Donatello za najlepszy scenariusz, czy nagrodę Platform na MFF w Toronto. Był także nominowany do Europejskich Nagród Filmowych w najważniejszych kategoriach: najlepszy film, reżyser, aktor oraz scenariusz.

Z chwilą, gdy tytułowy bohater filmu Pietra Marcella,

wywodzący się z klasy robotniczej Martin Eden, spotka na swej drodze Elenę, nie ma wątpliwości, że to miłość od pierwszego wejrzenia. Myśl o ślubie z pochodzącą z dobrze sytuowanej przemysłowej rodziny młodą kobietą powoli staje się jego obsesją. Postanawia dorównać jej i zdobyć wykształcenie. Wyglądać to może na megalomanię, bo cała wiedza, jaką do tej pory w swoim życiu zdobył Martin, opiera się nie na szkolnej edukacji, a na byciu w drodze. Zamiast kończe-



nia kolejnych klas, od wcześniejszych lat pływał na statkach, mając się różnych dorywczych zajęć.

Chcąc zatrzeć klasową różnicę i skromne pochodzenie, marzy o zdobyciu wykształcenia oraz rozpoczęciu kariery pisarskiej. Wsparcie znajduje u boku starszego lewicowego intelektualisty, który przyczyni się także do politycznego przebudzenia bohatera.

Film będzie można zobaczyć w kinach od **16 KWIETNIA**.

Postać złożona i tajemnicza

NA PLANIE Cezary Pazura nie ukrywa, że z dużym zaangażowaniem kreował sylwetkę bohatera „Tajemnicy zawodowej”, bo jest to zupełnie inna postać od tych, w które wcielał się dotychczas. Dzięki tej roli mógł więc pokazać się widzom w nowej odsłonie i trochę uciec od przyklejonego przez lata wizerunku komediowego

G rany przez Cezarego Pazurę Andrzeja Żurawskiego to ceniony lekarz, chirurg, ginekolog, autorytet uwielbiany przez wszystkich pacjentów. Prywatnie skrywa on jednak mroczną tajemnicę. Od dwóch lat zdradza żonę z inną kobietą, co wychodzi na jaw dopiero po ataku nożownika. Aktor podkreśla, że rola w „Tajemnicy zawodowej” była bardzo wymagająca. Dzięki niej mógł pokazać szerszy wachlarz umiejętności aktorskich, a widzowie poznali go z zupełnie innej strony niż dotychczas.

– Na szczęście przyszły czas, gdy mogę się zmierzyć z innymi rolami, bardziej złożonymi, takimi właśnie jak w „Tajemnicy zawodowej”, gdzie gram męża, który nie jest do końca wierny swojej małżonce. Gram lekarza, który ma tajemnicę skrywaną przed



innymi. To jest postać złożona i tajemnicza. I to było dla mnie duże wyzwanie, bo musiałem używać innych narzędzi niż tych, których najczęściej używałem do tej pory, czyli komediowych środków wyrazu, których dawno, dawno temu czasami nadużywałem – mówi agencji Newseria Lifestyle Cezary Pazura.

Na pozór idealne życie serialowego małżeństwa Żurawskich szybko okazuje się fikcją. Zdaniem aktora ten

Każdy odcinek zaskakuje, każdy odcinek wnosi coś nowego. Piekniem trudno jest zrobić coś takiego, a tutaj rzeczywiście się udało – mówi Cezary Pazura

FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

scenariusz nie został jednak wysłany z palca. Podobnie jest bowiem w naszym życiu. Często pod wizytówką pozornie szczęśliwego związku

kryją się zdrady, niedomówienia i rodzinne dramaty.

– W różnych serialach pokazuje się te światy bardziej lub mniej kolorowe, a my właśnie pokazujemy ten świat nie taki wyidealizowany. W tym przypadku jest to zbitka z rzeczywistości. I to się naprawdę dobrze odbiera, bo każdy może znaleźć wątek, który gdzieś kiedyś sam przeżywał albo widział u znajomych i może się do tego odnieść. Ja bardzo lubię takie produkcje, dzięki którym czuję się tak, jakbym przez szkło powiększające oglądał sobie życie nasze i najbliższych. Każdy odcinek zaskakuje, każdy odcinek wnosi coś nowego. Piekniem trudno jest zrobić coś takiego, a tutaj rzeczywiście się udało – mówi Cezary Pazura.

Jego zdaniem serial pokazuje różne ludzkie emocje, prawdziwe życie i zwykłą codzienność bez upiększania.

Bohaterowie muszą więc być bardzo przekonujący. Dlatego też na planie zdjęciowym starał się dać z siebie jak najwięcej. – Oczywiście gra się interesująco i ciekawie, bo największym wyzwaniem dla tej postaci jest przyznać się do swoich błędów. I to się dzieje na naszych oczach, kiedy bohater musi się zmierzyć z tym, że już inni wiedzą o jego grzechach.

Serial „Tajemnica zawodowa” można oglądać w telewizji TVN i na player.pl. Aktor zapewnia, że serial będzie trzymał w napięciu do ostatniego, 10. odcinka. – Powiem zagadkowo, powiem tajemniczo: zakończenie jest takie, że dla jednych jest otwarte, a dla innych nie – dodaje Cezary Pazura.

Poza nim w rolach głównych występują: Magdalena Róžczka, Piotr Stramowski, Tamara Arciuch i Anna Dereżowska.

NEWSERIA LIFESTYLE